

GAZETA USTRONSKA

SESJA RM

DZIENNIKI
PILCHA

PUNKTY
KASI

Nr 6 (1156)

6 lutego 2014 r.

2,10 zł (w tym 5% Vat)

Nakład: 1350 egzemplarzy

ISSN 1231-9651



Kolorowe jasełka w Prażakówce (str. 4).

Fot. W. Suchta

SŁUCHAĆ I SZANOWAĆ

Rozmowa z Marzeną Szczotką,
wiceprzewodniczącą Rady Miasta

Mija pani czwarta kadencja jako radnej. Czym się te kadencje różniły?

Faktycznie, to już 16 lat. Pierwsza kadencja pozostawiła w mojej pamięci pozytywne odczucia, pomimo trudnego dla Polski okresu. Wówczas były tarcia pomiędzy ugrupowaniami politycznymi w Radzie Miasta. Część radnych należała do ugrupowań politycznych. Ostrzej rysowała się również kwestia wyznaniowa. Pomimo trudności, zawirowań tą swoją pierwszą kadencję mile wspominam. Okazało się, że wszystko zależy od ludzi, od umiejętności porozumiewania się radnych, a było nas dużo więcej, bo 24.

A lepsza była większa ta Rada, czy ta obecna z 15 radnymi?

Mamy do czynienia z tendencją ograniczania liczby radnych, tylko, czy idzie to w pożądanym kierunku? Dla mnie podstawą państwa jest samorządność. Dlatego samorządy gminne powinny mieć solidną podstawę. W Ustroniu mamy duże dzielnice i one powinny być odpowiednio reprezentowane. Radni nie pełnią swej funkcji zawodowo tak jak parlamentarzyści. Utrzymujemy się ze

(cd. na str. 2)

SUPLEMENTACJA

Rozmowa z prof. Jarosławem Cholewą
z Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach

Co pan sądzi o składzie naszej kadry na olimpiadę w Soczi? Czy nie jest za mała, a może za duża?

Igrzyska olimpijskie to specyficzne zawody. Zgodnie z ideą Coubertina, z początku nowożytnej ery igrzysk olimpijskich, jednym z ważniejszych elementów jest udział mający jednoczyć w rywalizacji. Z drugiej strony sukces sportowy, poprzez komercjalizację sportu, ma bardzo duże znaczenie. Dlatego dla części zawodników udział ma charakter prestiżowy, jak chociażby zgłoszenie do zawodów skrzypaczki Vanessa-Mae w konkurencji narciarstwa zjazdowego, która zapewne nie zdobędzie znaczącego miejsca w rywalizacji. Z drugiej strony zawodnicy liczą na korzyści finansowe wynikające z zajmowania wysokich pozycji. Biorąc pod uwagę nakłady finansowe związane z udziałem w igrzyskach olimpijskich, trudno wspierać zawodników, dla których uczestnictwo jest tylko przygodą. Każdy sztab szkoleniowy prowadzi swoją politykę startową, ważny jest sukces sportowy, ale również

(cd. na str. 12)

SŁUCHAĆ I SZANOWAĆ

(cd. ze str. 1)

swej pracy zawodowej i często trudno to pogodzić z pełnieniem mandatu radnego. Miasto szesnastotysięczne, takie jak Ustron, powinno mieć przynajmniej tylu radnych ilu jest obecnie.

Niektórzy twierdzą, że powinno być ich kilku.

Jeśli mówimy o małej liczbie radnych, to powinni oni wtedy swe funkcje pełnić zawodowo.

Co w mijającej kadencji przysparzało najwięcej kłopotów?

W każdej kadencji są tarcia, przecież różni się, a w Radzie Miasta zasiada 15 osób. Wiadomo, że każdy radny chciałby jak najlepiej dla swojej dzielnicy. Mimo wszystko potrafimy się porozumieć. Dotyczy to nie tylko tej kadencji z takimi inwestycjami jak obiekty sportowe przy szkołach, termomodernizacja. To planowano w poprzednich radach. Wszystko musiało dojrzeć, a decydująca zazwyczaj jest strona finansowa. Miasto wykorzystywało środki unijne, a to pozwoliło zrealizować wiele inwestycji.

O Marzenie Szczotki mówi się jako o radnej, potrafiącej dużo załatwić dla swej dzielnicy.

To miłe. Decydując się na udział w wyborach do samorządu, można powiedzieć, że kandydowałam z dziewiczej dzielnicy. Poniwiec był osiedlem domów jednorodzinnych z częściowo zaplanowaną kanalizacją, była doprowadzona woda, co było zasługą komitetu osiedlowego, który reprezentowali nieżyjący już Mieczysław Zwardoń i Jerzy Ostrowski. To oni zorganizowali zaczynających pomieszkować na tym osiedlu do działania, które sprawiło, że z każdym rokiem żyło się wygodniej. Oczywiście inwestycje w ziemi są niewidoczne, pochłaniają bardzo dużo pieniędzy, ale potem trzeba wszystko przykryć i doprowadzić do tego, że można się po dzielnicy poruszać po dobrych oświetlonych drogach. To



M. Szczotka.

Fot. W. Suchta

było moje zadanie. Teraz cieszę się z tego co zrobiono. Od początku wiedziałam, że najważniejszą rzeczą jest zorganizowanie takich dróg, których nie trzeba będzie remontować po trzech latach. Udało się i to jest przykład gospodarności. Wiem, że brukowanie ulic nie podobało się niektórym kolegom radnym, ale teraz mieszkańcy zagospodarowując teren wokół swych domów, kładą również bruk. To najlepszy dowód, że decyzja była słuszna. Zakończyliśmy z grubsza budowę dróg, choć nie wszystko zostało zrobione. Są drogi do remontu, ale te asfaltowe. A z naszego doświadczenia mogą skorzystać inne dzielnice.

Jest pani związana ze sportem w Ustroniu, chociażby poprzez organizację turniejów piłkarskich, także poprzez aktywnego sportowo męża. Jednocześnie stale słyszy się zarzut o braku porządnego stadionu. Czy ten stadion powstanie?

Zapewne niektórzy już w to nie wierzą. Ja wierzę w radnych jako reprezentantów mieszkańców naszego miasta, wierzę w burmistrza i w to, że damy radę ten stadion zrobić. Na pewno nie w tym roku, ale następne rady pociągną temat. To piękny kawałek ziemi w centrum miasta i musi być pięknie zagospodarowany. Dobrze wiemy jak ewoluowały pomysły na ten stadion, jak wyglądał pierwszy projekt na blisko 30 mln. zł, bo liczyliśmy, że uda się w Ustroniu zorganizować centrum pobytowe. Komisja nadzorująca przygotowania do Euro-2012 była w Ustroniu i okazało się, że mamy wspaniałe hotele, jesteśmy wspaniałe przygotowani pod tym względem, jednak zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że to raczej nierealne, bo były obiekty o lepszym położeniu i wyższym standardzie obiektów sportowych. Ponadto na Śląsku nie planowano rozgrywania żadnych meczów. Mimo wszystko stadion powstanie. Przecież mało kto wierzył, że zbudowana zostanie hala sportowa przy Szkole Podstawowej nr 1, sala gimnastyczna w Nierodzimiu, boiska przyszkolne. Dobrze świadczy o naszym środowisku sportowym, że te wszystkie obiekty są dobrze wykorzystywane. Cieszyć się trzeba z tego, że tak wiele osób ma chęć na spalanie kalorii i dbanie o zdrowie.

Bycie radną to nie tylko przyjemności. Mieszkańcy mają też pretensje, często uzasadnione. Czy w czwartej kadencji człowiek się na to już uodparnia?

Trzeba być uodpornionym od początku nawet na przykre sytuacje. Jeśli, naszym zdaniem, zrobimy wszystko, to i tak po czasie okaże się, że inni uważają, iż można było to zrobić szybciej lub inaczej. Krytyka oczywiście jest potrzebna, działa mobilizująco i przypomina, że jest się radnym, pracuje się na rzecz swej społeczności i miasta. Po to nas wybrano. Większość radnych wykonuje też pracę zawodową i ja się do nich zaliczam. Od trzydziestu lat pracuję w Przedsiębiorstwie Uzdrowskim. Koleżanki i koledzy z pracy wiedząc o tym, że jestem radną, przychodzą z różnymi sprawami. Jestem z nimi emocjonalnie związana, staram się im pomagać, po części czuję się za nich odpowiedzialna.

Jacy powinniśmy być, mieszkając w takim mieście jak Ustron? Powinniśmy być tolerancyjni, wyrozumiali dla innych, umieć słuchać i widzieć bliźniego, szanować się nawzajem i pamiętać o tym, że żyjemy tu w jednej wielkiej rodzinie, a to zobowiązuje. **Dziękuję za rozmowę.** Rozmawiał: **Wojsław Suchta**



W ostatnim dniu stycznia setne urodziny świętowała Maria Pniok z Zamarsk. W rodzinnym domu odwiedzili jubilatkę przedstawiciele Urzędu Gminy w Hażlachu z wójtem Karolem Folwarcznym.

Adam Małysz nie pojedzie do Soczi, gdzie miał być attache reprezentacji Polski na Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Wiślanin zrezygnował niemal w ostatniej chwili, tłumacząc swoją decyzję

„wcześniej podjętymi zobowiązaniami i będącymi obecnie w toku kampaniami reklamowymi”. PKOl zaproponował tę funkcję Małyszowi w czerwcu 2011 roku...

Każdy zainteresowany wydarzeniami w Cieszynie może teraz dostawać SMS-y na telefon komórkowy. Podczas rejestracji na internetowej stronie miasta należy wybrać z jakiej dziedziny chcemy otrzymywać wiadomości. Kategorie obejmują wydarzenia kulturalne i sportowe oraz ostrzeżenia i komunikaty.

W powiecie cieszyńskim w minionym roku Sanepid

odnotował 510 biegunek o prawdopodobnie zakaźnym pochodzeniu. 105 przypadków dotyczyło dzieci w wieku do 2 lat. Ogólnie w styczniu zgłoszeń było 50, w lutym – 31, w marcu – 34, kwietniu – 61, maju – 68, czerwcu – 39, lipcu – 23, sierpniu – 50, wrześniu – 20, październiku – 30, listopadzie – 46, w grudniu – 47.

Od kilku lat paru wnioskodawców otrzymuje pożyczki z kasy miejskiej Cieszyna na remont zabytkowych kamienic. W sumie ratusz „rozdaje” około 50 tys. zł. Pożyczka przyznawana jest na dwa lata. Chętnych jest z reguły więcej niż „kasy”,

a to dlatego, że pożyczka jest nieoprocentowana.

Budynki Powiatowego Domu Pomocy Społecznej „Feniks” w Skoczowie i „Bursztyn” w Kończycach Małych (filia PDPS w Pogórze), w ostatnim czasie przeszły termomodernizację. Starostwo wydało na te inwestycje prawie 3,5 mln zł.

Psy rejestrowane w Cieszynie mają znaczki identyfikacyjne, które właściciele czworonogów otrzymują po opłaceniu podatku za swojego pupila. Wpływy są przekazywane na funkcjonowanie schroniska dla zwierząt.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA



Śnieg, i słońce zachęcają do spacerów.

Fot. W. Suchta

* * *

PROMOCJA SUPLEMENTU SŁOWNIKA

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie z Józefem Golcem z Sopotu, pedagogiem, artystą, animatorem kultury rodem z Cieszyna, miłośnikiem małych ojczyzn, połączone z promocją suplementu „Słownika Biograficznego Ziemi Cieszyńskiej”, które odbędzie się w sobotę, 15 lutego o godz. 16.00.

* * *

BEZPIECZNA ZIMA ODWOŁANA ZAWODY O MASKOTKĘ BEZ ZMIAN

Z wielką przykrością i żalem powiadamy, że impreza pn. Bezpieczna Zima z Radiem Zet i Beskidzką 5, która miała się odbyć w najbliższy weekend na stoku Czantorii ze względu na brak śniegu zostaje przesunięta, na sobotę, niedzielę, 8-9 marca Liczymy na powrót zimy.

Zawody dla dzieci o Maskotkę Ustronia (9 luty, niedziela), pozostają bez zmian. Mamy nadzieję, że śnieg na trasie zjazdowej jeszcze się utrzyma.

Organizatorzy

* * *

ŚPIEWNY ROMANS

Na prośbę wielu osób chcących ponownie lub po raz pierwszy zobaczyć spektakl muzyczny „Listy na wyczerpanym papierze”, 21 marca o godz. 18.00 zapraszam do sali MDK „Prażakówka” w Ustroniu. Spektakl brawurowo odegrany i wyśpiewany przez Marysię i Kacpra Matulów przy akompaniamencie Tomasza Pali zrobił na widzach Ustrońskiej Jesieni Muzycznej ogromne wrażenie i bardzo się wszystkim podobał.

Jeśli ktoś chce jeszcze raz posłuchać piosenek Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory, prześledzić romantyczną historię przez lata skrywanego uczucia tych dwojga arcy mistrzów słowa, być świadkiem dobrej gry aktorskiej i wspaniałego wokalu – trzeba tylko kupić bilet i wybrać się do MDK.

(bnż)

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Władysław Wdówka	lat 82	os. Manhattan
Helena Mojeścik	lat 81	ul. Przetnica

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn.-pt. 8.00-15.00 sob. 9.00-12.00
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 33 854 34 83

tel. 604 55 83 21

27 I 2014 r.

Zgłoszenie o rannej sarnie znalezionej na ul. Liściastej. Strażnicy udali się na miejsce i stamtąd wezwali pracownika Leśnego Pogotowia dla Zwierząt w Mikołowie. Sarna została zabrana.

28 I 2014 r.

Kontrola stanu technicznego znaków drogowych na terenie całego miasta. Uwagi na bieżąco zgłaszane są odpowiedzialnym służbom.

29 I 2014 r.

Na koła samochodu zaparkowanego na ul. Sanatoryjnej przed Uzdrowskim Zakładem Przyrodolecznictwa założono blokadę, a później ukarano kierowcę mandatem w wys. 100 zł.

29 I 2014 r.

Podczas patrolu zauważono, że w okolicach ul. Krzywej panuje duży nieporządek. Walające się śmieci prawdopodobnie zostały

nawiane podczas ostatnich silnych wiatrów. Nakazano uprzątnięcie terenu.

30 I 2014 r.

Kontrola porządkowa na terenie Hermanic. W trakcie jej przeprowadzania mandatem w wys. 100 zł ukarano kierowcę, który zaparkował samochód na chodniku przy ul. Dominikańskiej. Na tej ulicy parkowanie na chodniku oraz na ścieżce dla rowerów jest zabronione. Nie ma natomiast zakazu zatrzymywania się na ulicy. W związku z licznymi zgłoszeniami od mieszkańców, strażnicy będą patrolować okolicę.

31 I 2014 r.

Kontrola przestrzegania regulaminu targowiska przez osoby prowadzące działalność handlową.

1 II 2014 r.

Na ul. A. Brody został znaleziony bezpański pies. Strażnicy wezwali pracowników schroniska dla zwierząt i pies został zabrany do Cieszyna.

2 II 2014 r.

Nasilone patrole wokół wyciągów i w miejscach chętnie odwiedzanych przez turystów. Przyjeżdżnych i narciarzy było stosunkowo mało i panował spokój. (mn)

WIELKIE MODOWE WYDARZENIE W USTRONIU

8 lutego o godz. 16 w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym „Muflon” w Ustroniu odbędzie się I edycja „Szafoberania” czyli wielkiej wymiany ubrań, akcesoriów oraz przedmiotów. Wstęp 5 zł. Wieczór zwieńczy pokaz mody w towarzystwie profesjonalnego fotografa.

Wszystkie ubrania które, nie znajdą swoich właścicieli zostaną przekazane na cel charytatywny do wskazanej organizacji.

Ilość miejsc ograniczona. Rezerwacje i zapisy prosimy przysłać drogą mailową na adres: kawiarnia@orw-muflon.com.pl



STUDIO STOMATOLOGII I ESTETYKI
Sławomir Jakubiec
lekarz stomatolog



botoks
wypełniacze

leczenie zębów,
wybielanie, implanty,
korony, mosty, licówki,
protezy acetalowe

Ustroń, Partyzantów 1
(naprzeciw Szkoły Podstawowej NR 1)

pn. - wt. 11⁰⁰ - 19⁰⁰
śr. - pt. 8⁰⁰ - 16⁰⁰

tel. | 33 854 26 62
694 176 355

GABINET MASAŻU

- schorzenia układu ruchu, - kręgosłup
- choroby stawów, - masaż relaksacyjny
- magnetostymulacja, - światłolecznictwo

Możliwość dojazdu do klienta.

Ustroń ul. Mickiewicza (Ośrodek Zdrowia II Piętro)
606-427-487 (33) 854-49-05

**First Minute
LATO 2014 !**



BIURO PODRÓŻY

już w sprzedaży

Ustroń, Rynek 3
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl

www.mea-travel.pl



Zespół „Cześć” z Wisły.

Fot. W. Suchta

MARZENIA I WZRUSZENIA

Po raz trzeci odbyły się jasełka przygotowane przez Ośrodek Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczy w Nierdzimiu Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi. 24 stycznia duża sala Prażaków wypełniła się publicznością. Tym razem przedstawiono spektakl „Niezwyczajne marzenia drzew”. W przygotowaniach uczestniczyło ponad sto osób – pracownicy ośrodka, rodzice, wolontariusze i oczywiście dzieci niepełnosprawne, a trwały one od grudnia. Samą dekorację i stroje tworzone przeszło miesiąc.

– (Nie)zwykłe marzenia drzew, były opowieścią o chrześcijańskiej historii zbawienia przedstawionej przez dzieci, młodzież oraz dorosłe osoby niepełnosprawne, które objęte są terapią w Ośrodku Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczym w Ustroniu. Aktorom towarzyszyli pracownicy oraz rodzice – informuje dyrektor Ośrodka Dorota Kohut. – Dekoracja została wykonana w Ośrodku przez pracowników. Akompaniował całkowicie

charytatywnie zespół „Cześć” z Wisły Malinki. Soliści to wolontariusze, którzy realizują swoje projekty w Ośrodku w ramach środków unijnych pozyskanych przez stowarzyszenie z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, Programu Młodzież w Działaniu: śpiewający Khoren Simonyan – mieszkaniec Domu Dziecka w Gyumri w Armenii oraz będący z zamiłowania muzykoterapeutą Duccio Santini z Włoch grający na saksofonie.

Za przedstawienie podziękowania ze sceny składali przedstawiciele władz miasta:

– Po tym co mieliśmy okazję zobaczyć, nasze emocje sięgają zenitu – mówiła naczelnik Danuta Koenig. – Mogę tylko pośłużyć się słowami matki Teresy z Kalkuty. Przywołana tu atmosfera Świąt Bożego Narodzenia skłania mnie do tego. Matka Teresa powiedziała: „Zawsze ilekroć uśmiechasz się do swojego brata, zawsze kiedy milkniesz, by innych wysłuchać, jest Boże Narodzenie”. Ta atmosfera jedynych

świąt niech towarzyszy nam każdego dnia. Jestem głęboko przekonana, że niebo nad nami jest wyczarowane i подарowane kochanym naszym dzieciom, opiekunom, nauczycielom i wychowawcom. Wam z całego serca piękne dzięki.

Dołączył się przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina mówiąc:

– Cóż można powiedzieć w tak wyjątkowej chwili, gdy serce mocniej zaczyna bić. Myślę, że będę wyrazicielem widzów, gdy serdeczne dzięki złożę wszystkim małym artystom, od wróbelków po stare drzewa, wszystkim, którzy przewinęli się przez tę scenę. Pierwszy raz mieliśmy okazję obejrzeć historię życia Jezusa Chrystusa od narodzenia po śmierć na krzyżu w takim wydaniu. To coś wyjątkowego, szczególnego, co na pewno na długo utkwi nam wszystkim w pamięci. To już trzecie takie wydarzenie, a każde jest lepsze od poprzedniego. Już nie mogę się doczekać czwartego, a potem piątego.

Publiczności za przybycie dziękował prezes Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi Andrzej Georg, a szczególne podziękowania Dorocie Kohut złożyli pracownicy ośrodka i rodzice nie tylko za to przedstawienie, ale za pieczę nad ośrodkiem, troskę i pracę włożoną w jego rozwój.

O podsumowanie poprosiłem prezesa A. Georga, który powiedział:

– Jasełka podobnie jak czerwcowy koncert Dzieci Dzieciom - Dzieci Rodzicom w amfiteatrze, służą integracji mieszkańców z wychowankami prowadzonego przez nas ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Ustroniu Nierodzimiu. Oglądający te koncerty mają okazję także poznać rodziców i krewnych dzieci, pracowników i wolontariuszy. Dla nas, członków stowarzyszenia, to bardzo ważny moment, gdyż mamy okazję spotkać się z rodzicami wychowanków. Przez 20 lat istnienia ośrodka rodzice raczej niechętnie spotykali się z członkami stowarzyszenia, co jest zrozumiałe gdyż nie mają za wiele czasu z uwagi na wychowanie dzieci, więc nie uczestniczyli w naszych zebraniach. Jedyne co akceptują to szkolenia i spotkania z personelem, wspólne wyjazdy na wycieczki i wczasy. Spotkania z okazji występów jak te jasełka dają okazję rozmowy i poznania problemów rodziców. W samo przygotowanie takiego koncertu trzeba włożyć bardzo dużo pracy. Nauczenie dzieci, by wypowiadały swe kwestie, to systematyczna praca wychowawców prowadzących na co dzień zajęcia. Do tego dochodzi grupa przygotowująca dekorację i stroje, a jak widzieliśmy w tym roku dekoracja była okazala, a stroje bogate, wszystko wykonane profesjonalnie. A przecież przedstawienie ma charakter teatru amatorskiego. Trzeba podkreślić wkład wolontariuszy biorących czynny udział w przygotowaniu tego widowiska. Czasami polszczyzna nie była najlepsza, ale też trudno było poznać, że występuje wolontariusz z Armenii, zresztą niepełnosprawny, pracujący u nas. Wolontariusz z Włoch grał na saksofonie. Udział rodziców był dla nas miłym zaskoczeniem.

Wojślaw Suchta



Wszyscy wykonawcy na scenie.

Fot. W. Suchta

XVI USTROŃSKIE SPOTKANIA TEATRALNE

11- 14 marca 2014 r.
sala widowiskowa MDK „Prażakówka”

11 III wtorek godz. 10.00

występy laureatów IX Miejskiego Przeglądu Amatorskich
Zespołów Teatralnych Ustroń 2014

12 III środa godz. 18.00

„Jakoś to będzie” - komedia społeczna

Obsada : Jacek Kałucki, Sylwester Maciejewski, **cena biletu 25 zł**
Autor tekstu i opracowania scenicznego – Jacek Hempel

13 III czwartek godz. 18.00

„Komedia polska czyli z życia mrówek”

Obsada: Ewa Szykulska i Piotr Dąbrowski , **cena biletu 40 zł**

Autor tekstu – Olaf Olszewski

Reżyser – Piotr Dąbrowski

Scenografia – Katarzyna Gabrat-Szymańska

14 III piątek godz. 18.00

„Super Susan” – monodram

Obsada: Ewa Kasprzyk, **cena biletu 35 zł**

Autor sztuki – Peter Quilter

Reżyser - Marcin Bortkiewicz

Scenografia i kostiumy - Andrzej Lewczuk

Cena karnetu 95 zł



4 lutego o godz. 7 strażnicy miejscy przyjęli zgłoszenie od mieszkańca Ustronia, że w jednym z budynków przy ul. Sportowej palone są śmieci. Miał o tym świadczyć czarny dym wydobywający się z komina. Funkcjonariusze SM zostali wpuszczeni na teren firmy, a jej pracownicy pokazali zawartość pieca służącego do ogrzewania pomieszczeń oraz miejsce, w którym składowany jest opał. Strażnicy widzieli tylko węgiel, nie zauważyli śladów spalania odpadów.

Intervencja mogła mieć taki przebieg, ponieważ pracownicy firmy wykazali dobrą wolę i wpuścili strażników do środka. Mogli to zrobić, ale nie musieli. W ubiegłym roku Straż Miejska miała uprawnienia do sprawdzania pieców przekazane przez burmistrza miasta, jednak zakwestionowali to przedstawiciele Wojewódzkiej Komendy Policji. Stwierdzili, że takie kontrole są możliwe tylko z udziałem odpowiednio przeszkolonego pracownika urzędu miasta, posiadającego stosowne uprawnienia. Co więcej, osobę spalającą śmieci można ukarać tylko na podstawie wyników badań próbek, pobranych z pieca. Za wykonanie takich badań musi zapłacić miasto.

Jest jednak sposób, żeby sprawdzić, czy ktoś pali śmieci. W ramach kontroli porządkowej strażnicy mogą sprawdzić dokumenty w sprawie wywozu odpadów zarówno firm, jak i osób fizycznych, sprawdzić, czy nie są produkowane odpady niebezpieczne, a jeśli tak, to gdzie są oddawane. Mogą również żądać przedstawienia rachunków. (mn)

Zdaniem Burmistrza

**O miejskich spółkach mówi burmistrz
Ireneusz Szarzec.**

W naszym mieście funkcjonują trzy miejskie spółki prawa handlowego, których udziały w stu procentach są własnością ustrońskiego samorządu. Są to Kolej Linowa „Czantoria”, Przedsiębiorstwo Komunalne i Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Mamy też udziały w Wodociągach Ziemi Cieszyńskiej, spółce należącej do gmin powiatu cieszyńskiego.

Wszystkie te spółki prowadzą działalność mieszczącą się w katalogu zadań własnych gminy. Pod koniec lat 90. pojawiła się tendencja zmierzająca do przekształcania działalności komunalnej prowadzonej w oparciu o zakłady i jednostki budżetowe bądź gospodarstwa pomocnicze w kierunku komunalnych spółek prawa handlowego. Miało to doprowadzić do uporządkowania sfery finansowej i organizacyjnej. Wcześniej za dochody i wydatki odpowiedzialna była jednostka macierzysta, konkretnie mówiąc budżet gminy. Wprowadzenie spółek wymusiło na tych podmiotach odpowiedzialność i zbliżyło do działalności komercyjnej. Za to odpowiedzialne są władze statutowe poszczególnych spółek. W budżetach gmin przestały się pojawiać środki związane z finansowaniem tych jednostek.

Nie we wszystkich dziedzinach wolny rynek da się pogodzić z działalnością komunalną, ponieważ często są to obciążenia dotyczące mieszkańców gminy. O ile w przypadku Kolei Linowej i WZC sprzedawane są konkretne usługi i można bezpiecznie przyjąć pewne założenia, o tyle w Przedsiębiorstwie Komunalnym świadczącym usługi dla miasta i mieszkańców wycena jest dość kłopotliwa i wzbudza emocje. Z drugiej strony tak funkcjonujące Przedsiębiorstwo Komunalne może być przez miasto w stu procentach kontrolowane. Np. wiemy dokładnie ile śmieci się zbiera, gdzie są transportowane.

Największą bolączką jest to, że spółki komunalne działają na rynku z pełnymi wymogami prawnymi, co generuje koszty. Mam tu na myśli legalne zatrudnienie, opłacanie wszystkich składek i podatków, ich działanie jest transparentne, co wymusza struktura właścicielska. Samorząd jako właściciel nie może mieć tajemnic i niejednokrotnie cierpimy na tym, bo pojawia się nie do końca uczciwa konkurencja, a my nie jesteśmy w stanie jej skutecznie przeciwdziałać. Jednak uczciwość w wykonywaniu określonych zadań skutkuje pozytywnie i przynajmniej mamy przeświadczenie, że robimy wszystko zgodnie z prawem, bez negatywnych konsekwencji dla kogokolwiek. Za przedsiębiorstwo miejskie mieszkańcy czują się odpowiedzialni, a jest to najlepszy nadzór, co pozytywnie wpływa na całokształt działania tych firm. Notował: (ws)



Obrady prowadził S. Malina.

Fot. W. Suchta

POMNIK NA BESKIDKU

27 lutego odbyła się sesja Rady Miasta. Obrady prowadził przewodniczący RM Stanisław Malina.

KOLEJ LINOWA

Radnym przedstawiono informacje o działalności Kolei Linowej „Czantoria”, będącej spółką ze stuprocentowym udziałem miasta.

Obecny na sesji prezes KL Czantoria Czesław Matuszyński mówił m.in.:

– Za 3 lata kolej będzie miała już 50 lat. Kiedyś była jedyna, nie miała konkurencji. W dozorze technicznym oznaczona była numerem jeden. W 2006 r. wybudowaliśmy nową kolej wyprzęganą. Cieszymy się bardzo, że postawiliśmy kolej Doppeľmayra, a nie zdecydowaliśmy się na inne rozwiązanie. Na innym stoku nowa kolej, wybudowana parę dni temu, zepsuła się cztery razy, na Skrzycznem dwa razy i jest to duży problem wobec naszych niewielkich awarii. Naśnieżanie stawia nas w jednym rzędzie z najlepszymi ośrodkami.

My musimy naśnieżyć 8 hektarów trasy i nie jest to proste. Mam nadzieję, że aura będzie nam sprzyjać, choć prognozy pogody na to nie wskazują. Chciałbym, by w ciągu dnia było maksymalnie 5°C, a w nocy przymrozki, by uzupełniać pokrywę śnieżną. Niestety ze względu na warunki zupełnie wyłączona jest trasa niebieska, nie mamy tam naśnieżania, są problemy własnościowe. Jako spółka zatrudniamy 45 osób, wszystkie na umowę o pracę, więc koszty są stosunkowo duże. Mimo tych obciążeń od 12 lat stale mamy zysk, jednak wydatki 7 mln zł, bo tyle kosztowałoby naśnieżanie trasy nr 2, byłoby trudne. Przymierzamy się do dotacji unijnej. Obecnie staramy się o pieniądze na tor do pomiaru czasu i prędkości, przez co uatrakcyjniemy stok. Staramy się, by było o nas głośno, by turyści i narciarze nas odwiedzali. Nie tylko wtedy, gdy przyjeżdżają z Niemiec i trzeba go gdzieś zabrać. Cały czas zastanawiamy się nad

ofertą dodatkową i nad tym, co możemy zrobić dla ustroniaków.

Bogusława Rożnowicz pytała o ranking ośrodków narciarskich przeprowadzony przez popularną stronę internetową, gdzie Czantoria jest na odległym miejscu. Cz. Matuszyński odpowiadał, że Czantorii w ogóle w tym rankingu nie ma. Ośrodki punktowano i za dogodny dojazd można było dostać 20 pkt. Tymczasem np. 18 pkt. dostał Stożek, gdzie jaki jest dojazd, każdy wie.

– Próbuje to wyjaśnić, ale nie chcę nam odpowiedzieć – mówił Cz. Matuszyński. – Pan układający ten ranking chyba nie był na tych stokach. Na czwartym miejscu w Polsce jest Wisła Poniwiec, ośrodek, który jeszcze nie ruszył. My mamy 4,5 km tras, nową homologację FIS. Ten ranking nie może być traktowany nawet w kategorii żartu. Jednocześnie portal internetowy Onet uważa się za bardzo wiarygodny. Powinniśmy być w tym rankingu. Wiele ludzi zależy na tym, by Czantorii w takich rankingach nie było. Jesteśmy ogromną konkurencją. Jest to przykre. Większość rozsądnych ludzi z Ustronia to rozumie, ale dla niektórych jest to okazja do używania sobie na nas. Nie będziemy nigdy najlepszym ośrodkiem w Polsce, bo nie dorównamy Białce Tatrzańskiej mającej roczne dofinansowanie 72 mln zł. Jest to stworzona enklawa, perelka, a finanse wnoszą osoby prywatne. Powstaje projekt w Zawoi, gdzie planuje się dofinansowanie na poziomie 250 mln zł. Gdybym dostał 10 mln zł, mógłbym powiedzieć, że mam ośrodek na poziomie światowym. Zresztą był sedzia z Val Gardeny i stwierdził, że nasza trasa czerwona ma poziom światowy.

UCHWAŁY

Radni podjęli uchwały:

– O zaciągnięciu kredytu długoterminowego w wysokości 4.500.000 zł. Spłata nastąpi w latach 2015-2022.

– O wysokości stawek podatku od nieruchomości. Konkretnie chodzi o ulgi dla gruntów pod ogrodami zoologicznymi, parkami linowymi, ośrodkami kempingowymi nie posiadającymi instalacji grzewczych, halami tenisowymi. Jak wyjaśniał burmistrz Ireneusz Szarzec obowiązują tu regulacje unijne. W chwili uchwalania stawek podatku od nieruchomości tych regulacji jeszcze nie było. Odpowiednie rozporządzenie ukazało się pod koniec grudnia i obecnie można taką uchwałę podjąć. Stawki dla tych podmiotów będą niższe o około 30%, ale w stosunku do roku ubiegłego rosną o 1%.

– W sprawie określenia szczegółowych zasad, sposobu i trybu udzielania ulg w spłacie należności pieniężnych mających charakter cywilnoprawny przypadających Miastu Ustroniu lub jego jednostkom podległym, warunków dopuszczalności pomocy publicznej w przypadkach, w których ulga stanowić będzie pomoc publiczną oraz wskazania organu uprawnionego do udzielania tych ulg.

– W sprawie określenia inkasentów.

– W sprawie nabycia nieruchomości w Nierodzimiu zabudowanej budynkiem mieszkalnym za kwotę 340.000 zł. Zakup



Ostatni weekend na Czantorii.

Fot. W. Suchta

związany jest z przebudową skrzyżowania na obwodnicy w Nierodzimiu. Starosta cieszyński wydał decyzję o zezwoleniu na inwestycję. Właściciel działki złożył odwołanie i wojewoda śląski uchylił decyzję starosty. W międzyczasie właściciel działki złożył miastu ofertę sprzedaży całej nieruchomości. Rzeczoznawca wycenił nieruchomość na 350.000 zł, po negocjacjach z właścicielem zgodzono się na cenę 340.000 zł. Jednocześnie właściciel zobowiązał się do zrzeczenia z wszelkich roszczeń wobec miasta związanych z przebudową skrzyżowania.

Budynek może być wykorzystany na cele mieszkaniowe miasta.

– W sprawie ustanowienia pomnika przyrody. W uzasadnieniu uchwały czytamy m.in.:

Drzewo z gatunku buk pospolity (fagus sylvatica) rośnie na południowo-zachodnim stoku góry Beskidek. Buk pospolity jest bardzo okazały i na tle innych sąsiednich drzew znacznie wyróżnia się wielkością i obwodem. Drzewo jest zwieńczone regularną i symetrycznie wykształconą koroną. Z dużej odległości można odróżnić je od innych drzew

w jego bliskim sąsiedztwie. Wysokość drzewa określa się na około 40 m. Buk jest w dobrej kondycji zdrowotnej i nie wykazuje żadnych zmian patologicznych. Ponadto obwód drzewa mierzony na wysokości 130 cm od powierzchni ziemi określa się na 410 cm, u podstawy pnia jest to 490 cm. Wobec kryterium, które podaje Liga Ochrony Przyrody na swojej stronie internetowej przedmiotowe drzewo pod względem obwodu można zaliczyć do drzew pomnikowych, gdzie dolna granica obwodu dla tego gatunku wynosi 314 cm.

Wojśław Suchta

W dawnym USTRONIU

W Muzeum Ustrońskim wielkim zainteresowaniem cieszy się stała wystawa dawnych zabawek, które przekazali placówce mieszkańcy. Można oglądać stylowe lalki, pajacyki, wózki, pojazdy, drewniane cacka, a także zjawiskowy komplet dużych lał z celuloideu – Królową Śnieżkę z siedmioma krasnoludkami. Zainteresowanie tematem zabawek jest duże, ale mimo apelu pracowników muzeum, nie udało się zorganizować dużej czasowej wystawy. Okazuje się bowiem, że bardzo mało osób zachowało zabawki, niestety uszkodzone najczęściej lądują w koszu na śmieci. Jeśli jednak ktoś ma jeszcze przedmioty, którymi bawili się rodzice czy nawet dziadkowie, to zawsze będzie mile widziany

przy ul. Hutniczej. Dyrektor Muzeum Lidia Szkaradnik dodaje, że informacji na temat dawnego dziecięcego świata dostarczają również fotografie. Wyszukane w rodzinnych albumach zdjęcia wzbogacą zbiory placówki, zostaną zeskanowane i zwrócone właścicielom.

Podczas niedawnego spotkania rodzinnego zachwyciliśmy się zatrzymanymi w kadrze obrazami sprzed kilkudziesięciu lat. Wielkie wrażenie robi jakość, kompozycja, ostrość starych zdjęć. Na wielu z nich utrwalono dziecięce zabawy i zabawki, dawniej noszone stroje, miejsca. Poniżej mój tata, Zbigniew Niemiec jeździ samochodem skonstruowanym przez swojego ojca, Franciszka Niemca, inżyniera, wieloletniego pracownika Kuźni. Obok ze starszym bratem Januszem Niemcem. Jak widać po minach, wyżej od instrumentów muzycznych ceniona była broń. Zdjęcia zrobiono w 1955 roku.

Monika Niemiec

miec

* * *

W poprzednim numerze zamieściliśmy zdjęcie z Przedszkola nr 1, ale nie rozpoznaliśmy trzeciej nauczycielki, obecnej podczas zabawy noworocznej. Dzięki informacjom czytelników wiemy, że jest to Grażyna Zagala, obecnie Piechocka.





Kwiaty dla Heleny Pilch.

Fot. W. Suchta

TUTAJ SIĘ WCHODZI JAK W PRZEDSIONEK NIEBA

Recytacją wiersza „Cieszyńska ziemia” Emilii Michalskiej przez Danutę Koenig rozpoczął się w sobotę 1 lutego wieczór w Muzeum Ustrońskim, wieczór poświęcony promocji wydanego ostatnio „Dziennika Józefa Pilcha”.

– Przybyliście państwo w nader licznym gronie, można powiedzieć, że to wręcz rekordowa frekwencja. Nie należy się temu dziwić, wszak czekaliśmy bardzo długo na książkę naszego ustrońskiego historyka, bibliofila, działacza spółdzielczości Józefa Pilcha. Chciałam jeszcze przypomnieć, że ta nasza skromna uroczystość wieńczy ubiegłoroczny jubileusz stulecia urodzin autora – mówiła L. Szkaradnik i witała wśród przybyłych: przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Malinę, Helenę Pilch z córką Stefanią i synem Tadeuszem, licznych członków rodziny Józefa Pilcha z całego powiatu cieszyńskiego i Zaolzia, przedstawicieli świata nauki, kultury z całej ziemi cieszyńskiej oraz z Uniwersytetu Śląskiego. L. Szkaradnik rekomendowała wydaną książkę, a jest tam wiele ustrońskich historii zapisywanych skrupulatnie przez bibliofila z Goi, ale też wymienionych z imienia i nazwiska 1400 osób, więc zapewne każdy odnajdzie w tych zapiskach swych bliskich i znajomych.

Redakcją dziennika Józefa Pilcha zajęła się doktorantka Uniwersytetu Śląskiego Katarzyna Szkaradnik, która mówiła m.in.: – Czuję się zakłopotana, stając przed częścią z Państwa już po raz kolejny, by mówić o Józefie Pilchu, ponieważ mam świadomość, że większości z obecnych w tej sali dane było poznać go osobiście, przyjaźnić się z nim lub współpracować. Ja pamiętam go jak przez mgłę z wczesnej młodości, kiedy jako kilkuletnie dziecko spędzałam w muzealnych murach wiele czasu, a on przychodził do mojej mamy w związku

z przygotowywaniem materiałów do „Pamiętników Ustrońskich”. Nie przyszło mi oczywiście wówczas na myśl, że w przyszłości będę z owym starszym panem jeszcze miała kontakt – mogę teraz chyba powiedzieć, że bliski, chociaż nie bezpośredni, ale zapośredniczony w słowie pisanym. Niemal rok temu miałam przyjemność opowiadać na parafii ewangelickiej o listach, jakie wymieniał z Alojzym Targiem, natomiast dzisiaj – o jego osobistym dzienniku, z powodu którego zgromadziliśmy się w tym miejscu. Wydanie tej książki stanowi zwińczenie roku obchodów 100-lecia urodzin bibliofila z Goji, jakby jego ukoronowanie; wierzę jednak, że nawet jeśli zamyka pewien rozdział, to zarazem otwiera nowy, w którym Józef Pilch będzie nam towarzyszył bliżej i na co dzień – właśnie dzięki swoim zapiskom.

Czy dziennik ten, prowadzony systematycznie aż przez 33 lata, odkrywa nam Pilcha, jakiego nie znaliśmy? Czy udostępnia odbiorcy autora na tyle, że chociaż nigdy nie miałam okazji z nim rozmawiać, mam prawo twierdzić, że w pewien sposób zdołałam go poznać? Nie jest to wbrew pozorom łatwy problem. Pytanie brzmi: czy pismo byłoby jedynie martwą materią, barierą odgradzającą człowieka od używanych przezeń słów? Mogę Państwu zaręczyć, że *Dziennik* naszego bibliofila z Goji stanowi przykład pisma tętniącego życiem, i to nie tylko życiem autora. Mamy w nim do czynienia z dialogicznością, wielogłosowością, ruchem i konfrontacją myśli; wyraźnie przebiega ze stron dziennika klimat dyskusji, owych – jak to Pilch nazywał – „pogwarek”, jakie zwykły toczyć z rodziną, przyjaciółmi i licznymi odwiedzającymi dom państwa Pilchów na Gojach. Ten słynny dom, o którym sam bibliofil wspominał pewnego razu, że zaczyna być mekką, i o którym je-

den ze starej daty działaczy spółdzielczych wyraził się tak: „Tutaj się wchodzi jak w przedsionek nieba”.

Do tej „niebiańskiej” atmosfery, pełnej ciepła oraz niewymuszonej gościnności, bez wątpienia najbardziej przyczyniła się żona Józefa Pilcha, pani Helena, nasza szacowna jubilatka, której z tego miejsca pragnę osobiście złożyć najlepsze życzenia, a której autor *Dziennika* złożył na jego kartach wzruszający hołd. Pomieszczone w nim zapiski są bowiem dowodem prawdziwej, głębokiej i jakby jeszcze pogłębiającej się z wiekiem miłości do małżonki jako najlepszej, troskliwej przyjaciółki, roztropnej, cichej doradczyni w sprawach publikacji czy codziennych decyzjach, towarzyszącej dyskusji na każdy temat. Bibliofil z Goji pisał o swej żonie: „(...) to osoba z grona najbliższej Trójcy, której tak długo szukałem i ona też szukała – a wzajemnie odnaleźć się w życiu jest o wiele trudniej, niż złożyć przysięgę wierności. Piszę szczerze: myśmy się oczywiście wyszukali”, niemniej skwapliwie rejestrował też wyrazy uznania pod jej adresem pochodzące od innych osób. Przy okazji wzmianki o śmierci malarza Franciszka Jaworskiego odnotował: „Wysooko cenił Helcie, powiedział mi raz, że takiej dobrej i rozumnej kobiety jeszcze w życiu nie spotkał. Dodał przy tym: »Niech pan jej tego nie mów!« – ale nie zakazał zapisać”.

Wspomniane pogawarki odbywały się jednak nie tylko na Gojach, lecz również m.in. podczas rozmaitych wydarzeń kulturalnych w Ustroniu (szczególnie w Zakładowym Domu Kultury „Kuźnik” prowadzonym przez energicznego Jana Nowaka) oraz w innych miastach Śląska Cieszyńskiego. Imprezy te relacjonował Pilch z jednej strony z kronikarską precyzją, z drugiej z talentem do wychwytywania drobnych odtwarzających ich nastrój, a uczestniczył w nich – nierzadko jako współorganizator – razem ze stałym kręgiem znajomych. Znajdowały się w nim również takie dobrze znane większości z nas, zasłużone dla naszego miasta postacie, jak polonista Marian Żyromski czy artysta plastyk Karol Kubala, których niestety pożegnaliśmy na zawsze w minionym roku.

(...) Autor ocala też od zapomnienia dużo osób, które nie wpisywał się może w oficjalną historię Ustronia czy ziemi cieszyńskiej, niemniej przykładnym życiem, uczciwością, sumiennością w pracy, życzliwością zasłużyły na pamięć. W ogóle dziennik ten – wydawałoby się: forma bardzo osobista – aż roi się od bohaterów: indeks osobowy zawiera ok. 1400 nazwisk, zatem najprawdopodobniej wielu z Państwa odnajdzie tam jeśli nie siebie, to swoją rodzinę czy znajomych.

(...) Niezaangażowany politycznie w PRL-u, był przecież autor *Dziennika* zaangażowany w pracę na rzecz swojej wymarzonej, sprawiedliwej Polski, którą postrzegał jako pewne formujące nas dziedzictwo i zespół wartości kulturowych, nie samoistnych jednak, lecz wymagających stałego wysiłku, ciągłego ich ożywiania. Nie chodziło mu o wielkie czyny – a już na pewno nie o wielkie, ale puste słowa – tylko o codzienną rzetelną pracę, uczciwość i troskę o dobro wspólne. Często słyszymy,

że czasy PRL-u wypaczyły w Polakach stosunek do wspólnego dobra, wyrabiając podejście: „co należy do wszystkich, nie należy do nikogo”, więc albo można to sobie przywłaszczyć, albo nie trzeba się o to troszczyć. Odnosiło się to również do zakładów pracy. Przeciw takiemu nastawieniu Pilch wyraźnie oponował: „Ale ja spółdzielnię uważam za naszą i nie potrafię inaczej pracować jak na swoim gospodarstwie w domu”. Jako rasowy księgowy nie znosił marnotrawienia środków ani marnowania na ideologiczne narady tego czasu, który można by przeznaczyć na konstruktywne działania.

Sam rozrzutnie dysponował chyba tylko swoimi siłami, nadwreżonymi już w czasie wojny. Mnóstwo energii, a zarazem czasu, poświęcał na benedyktyńską pracę badawczą historyka oraz na pracę społeczną. Niekiedy jakiś niepozorny ich element wymagał ogromu zabiegów, które postronnym – mającym przed oczami wyłącznie efekt finalny – trudno docenić, czy też nawet sobie uświadomić. (...) Zarzykuję tu analogię do pracy nad samym *Dziennikiem* Pilcha. To chyba jedyna okazja do wyznania, że praca nad nim była żmudna, o czym świadczy fakt, iż trwała przeszło rok. Zapiski bibliofila z Goji nie są pod tym względem jakimś ewenementem, niejednokrotnie redakcja podobnego typu książek trwa o wiele dłużej, np. w sytuacji, gdy trudniej rozpoznać realia, do których aluzje czynił dany autor, rozszyfrować postacie wymieniane tylko z imienia lub z nazwiska, albo kiedy charakter pisma jest znacznie mniej czytelny aniżeli w przypadku Pilcha.

Do publikacji, którą dzisiaj otrzymujemy – mimo jej obszerności i gęstego zadrukowania – należało dokonać wyboru z 14 grubych brulionów A4, tak by tekst przekazany czytelnikom był reprezentatywny dla wielorakich form aktywności i zainteresowań autora, aby ukazywał różne strony jego życia. Szczegółowe zasady redakcji zawarte zostały w nocie edytorskiej i wierzę, że przyjęta przeze mnie koncepcja okaże się pomocna w poznawaniu meandrów tych niezwykle urozmaiconych notatek. Przecieranie szlaków po owych meandrach przypominało czasem detektywistyczne śledztwo, co może potwierdzić każdy, kto kiedykolwiek badał i opracowywał jakiś materiał historyczny. Na końcu tego szlaku znajduje się tylko satysfakcja, o żadnym komercyjnym wymiarze nie ma mowy: wiadomo, że na książkach wydawanych w skali lokalnej się nie zarabia, zapewne nawet nie zwrócą się koszty druku i ja wiedziałam, że nie otrzymam honorarium za swoją pracę. Dlaczego więc się jej podjęłam? Pilch niewątpliwie zachęcałby się na pytanie, po co pracować bez wynagrodzenia. Od początku towarzyszyło mi przekonanie, że jego zapiski zasługują na publikację, a rok jubileuszowy stanowi ku temu niepowtarzalną okazję. Możliwość pracy nad nimi uważam za wielki honor.

Trzeba dodać, że *Dziennik* nie ukazałby się, gdyby nie rodzina, państwo Helena, Stefania i Tadeusz Pilchowie, którzy udostępnili rękopis oraz wnieśli największy wkład w identyfikację występujących w nim osób. (...) Wyrazy wdzięczności

kieruję też do wszystkich innych, którzy przyczynili się do tego, że książka ujrziała światło dzienne.

Jak sądzę, po wszystkim, co zostało już powiedziane, nikt z Państwa nie ma wątpliwości, ktoś z zewnątrz mógłby jednak nie być przekonany, czy faktycznie mamy do czynienia z pozycją wyjątkową. Bodaj każdemu ustrońskowi nasuwa się tu porównanie z zapiskami prof. Jana Szczepańskiego oraz pytanie, czy dziennik gojańskiego bibliofila można stawiać z nimi w jednym szeregu. Relacje między Pilchem a Szczepańskim są w ogóle ciekawe, przecież to nie tylko rówieśnicy, ale i koledzy z klasy, których dalsza edukacja z powodów obiektywnych potoczyła się odmiennym torem. (...) Jeśli chodzi o dzienniki obydwu, to główna różnica leży w wykształceniu i ukierunkowaniu autorów; Szczepański snuje wszak subtelne analizy filozoficzne, przywołuje liczne prace naukowe, a w drugim tomie dochodzą wzmianki o pełnieniu rozmaitych funkcji publicznych, podróżach naukowych i poznanych intelektualistach. Notatki Pilcha momentami wydają się bardziej fabularne; pisane potocznym, lecz zarazem potoczystym i wciągającym językiem, przypominają powieść biograficzną, obejmującą 33 lata życia pewnego kręgu bohaterów, z którymi można się utożsamiać jak z postaciami literackimi. Wiele tu ciekawych anegdot, wiele zdarzeń, które zapewne przypomną mieszkańcom ziemi cieszyńskiej, może i Państwu, coś z ich własnej przeszłości, głównie zaś odnajdziemy tutaj odzwierciedlenie podobnej jak u Szczepańskiego intensywnej pracy naukowej autora, trwającej do ostatnich chwil długiego życia. Doszedłszy samokształceniem do budzącej szacunek wiedzy historycznej, bibliofil z Goji badał i popularyzował dzieje Ustronia, dawnej książki na Śląsku Cieszyńskim, spółdzielczości, ruchu robotniczego, pisał wspomnienia o wartych pamięci postaciach, które miał okazję poznać. (...)

Dzięki swojej pracy społecznej i naukowej Józef Pilch istnieje w naszej pamięci i historii Ustronia, lecz dzięki dziennikowi może zaistnieć w szczególnie sposób. Cho-

dziłoby mi nie tyle o Horacjański „pomnik trwalszy niż ze spiżu”, jaki zdaniem poety buduje literatura, ile konkretnie o dziennik jako jej specyficzną formę. Sednem zaś tej formy nie byłoby ujawnianie przez autora wprost przemyśleń i okoliczności swego życia, to bowiem następuje też w autobiografii, spojrzeniu na siebie z perspektywy czasu. Natomiast dziennik odzwierciedla zmagania z każdym dniem w obliczu niepewnej przyszłości, choć przecież z ciągłą nadzieją na jutro. (...) Wydawałoby się, że dziennik to nieciągła seria zapisków, ale odnosi się do niego to, co sam Pilch pisał o jednej z czytanych książek: „Zawiera ona wiele drobnych informacji, z których zawsze składa się obraz całości”. Obraz, jaki wyłania się z jego *Dziennika*, jest wielobarwny, precyzyjny i delikatny jednocześnie, niczym akwarele Jaworskiego czy Heczki, tak lubiane przez państwa Pilchów. Jest nam bliski, bo podobnie jak owe dzieła malarstwa ukazujące tutejszą ziemię, to, co niezmiennie i co przemijające, a zarazem tworzony na przekór przemijaniu. Podobnie jak obraz na płaszczyźnie zawiera perspektywę przestrzenną, tak też dziennik jako obraz czasu otwiera przed nami jego ukryte wymiary: ewokuje przeszłość, zatrzymuje teraźniejszość, przeobraża przyszłość. Mam w tej chwili zaszczyt symbolicznie przekazać w Państwa ręce ten obraz z nadzieją, że z przyjemnością będą się Państwo w jego ukryte wymiary zagłębiać. Tak bowiem jak odpowiedni obraz ozdabia i wzbogaca wnętrza mieszkania, tak też z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że *Dziennik* Józefa Pilcha wzbogaci wnętrza każdego jego czytelnika.

Jako, że Helena Pilch obchodziła przed dwoma dniami 90. urodziny, wręczono jej kwiaty i pierwszy egzemplarz „*Dziennika*”. Dyrektorka Muzeum Ustrońskiego na tę okoliczność napisała wierszowaną laurkę, która została bardzo ciepło przyjęta.

Na zakończenie słuchano cieszyńskich pieśni w wykonaniu Lidii Lankocz z akompaniamentem na harmonii Urszuli Koenig.

„*Dziennik* Józefa Pilcha” można kupić za 38 zł w Muzeum Ustrońskim. (ws)



Śpiewała Lidia Lankocz.

Fot. W. Suchta



PABIANICE KONTRA KIELCE

18 stycznia na zaproszenie drużyny z Łazisk „Lwy Jasia” kapitan Czantorii Ustroń zagrał gościnnie z zespołem w silnie obsadzonym turnieju w Kielcach w II Memoriale Włodzimierza Sabatowskiego piłkarzy ręcznych. Oprócz gospodarzy z Vive Targi KIELCE udział w sobotniej imprezie potwierdziły ekipy z Włoszczowy, Konina, Krakowa, PUŁAW, Pabianic, Łazisk i Przemyśla.

Mecze rozpoczęły się o godz. 9 i były rozgrywane dwa razy po 12 minut z minutową przerwą. Drużyny podzielono na dwie grupy. Każdy zagrał w niej z każdym, zwycięzcy grup awansowali do finału, zaś

zespoły z drugich miejsc zmierzyły się w pojedynku o trzecie miejsce. Drużyna Łazisk, w której grał Jacek Menes zajęła 3 miejsce wygrywając z Krakowem jedną bramką. W finale spotkały się zespoły Vive Targi Kielce z drużyną z Pabianic i jak przypuszczano wygrali Kielczanie 11-7. Turniej w Kielcach był wspaniałą imprezą a w zespołach grających roilo się od gwiazd piłki ręcznej z przed lat. Tym bardziej czuję się wyróżniony zaproszeniem na turniej. Już nie długo mistrzostwa Polski weteranów, w których też wezmę udział. Myślę, że to będzie następne super doświadczenie na „stare lata”. **Jacek Menes**

ZAPISY DO PRZEDSZKOLI MIEJSKICH I ODDZIAŁÓW PRZEDSZKOLNYCH NA ROK SZK. 2014/15

Dnia 3 stycznia 2014 r. została ogłoszona nowelizacja ustawy o systemie oświaty w zakresie zasad i kryteriów rekrutacji do przedszkoli, szkół i placówek oświatowych (Dz. U. 2014 , poz.7). Ustawa weszła w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia, tj. 18 stycznia 2014 r. W związku z powyższym w mieście trwają prace nad przyjęciem przez Radę Miasta uchwały dotyczącej dodatkowych zasad rekrutacji przekazanych do kompetencji rady.

Dzieci kontynuujące edukację przed-szkolną w dotychczasowym przedszkolu/oddziale przedszkolnym w szkole nie biorą udziału w rekrutacji. Rodzice/opiekunowie w terminie do 25 lutego 2014 r. składają deklaracje dotyczące kontynuowania uczęszczania dziecka do danego przedszkola/oddziału przedszkolnego w SP-3. Wzór deklaracji jest dostępny w każdym przedszkolu i SP-3 oraz na stronie internetowej miasta Ustroń. Wypełnioną deklarację należy złożyć w danym przedszkolu/szkole.

Uwaga. Rodzice/opiekunowie dzieci kontynuujących wychowanie przedszkolne muszą pamiętać o podpisaniu w przedszkolu/ SP-3 porozumienia na kolejny rok szkolny. Porozumienia podpisywane będą po zakończeniu rekrutacji.

Rekrutacja do ustronńskich przedszkoli i oddziałów w SP-3 odbywać się będzie od 3 do 31 marca 2014 r.

Nowe prawo oświatowe zobowiązuje organ prowadzący do określenia dodatkowych kryteriów przyjęć, które określone zostaną w uchwale Rady Miasta

Wnioski o przyjęcie dziecka do miejskich przedszkoli i oddziałów przedszkolnych SP-3 zostaną udostępnione 28.02.2014 r. na stronie internetowej miasta i w placówkach przedszkolnych oraz w SP-3.

Obowiązek przedszkolny:

Dzieci w wieku 5 lat (rocznik 2009) oraz dzieci urodzone od 1 lipca do 31 grudnia 2008 r. muszą odbyć roczne przygotowanie przedszkolne w przedszkolu, oddziale przedszkolnym lub innej formie wychowania przedszkolnego.

Willa Kolor

Willa Kolor to nowy komfortowo urządzony pensjonat, który znajduje się w samym centrum miasta ok. 200 m od Rynku, przy ulicy Gałczyńskiego 2b.

Do dyspozycji gości jest 20 komfortowo urządzonych i wyposażonych w TV i wi-fi pokoi dwuosobowych z łazienkami. W budynku znajduje się restauracja serwująca smaczne, przygotowane na miejscu posiłki. Do dyspozycji gości jest sala szkoleniowo-konferencyjna. Organizujemy każdą imprezę jak: chrzciny, urodziny, komunie, konfirmacje, przyjęcia weselne, spotkania biznesowe, stypy dla ok. 60 osób. Jest także możliwość usług cateringowych.

Willa Kolor – 43-450 Ustroń, ul. Gałczyńskiego 2b, tel. 785 510 902
repcja@willakolor.pl, www.willakolor.pl



PRZYGARNIJ zwierzaka!

Nodi

Nodi trafił pod opiekę fundacji w połowie stycznia, jako jeden z rodzeństwa, które jesienią przyszło na świat w lesie. Maluchów było sześcioro, ale tylko trójka przeżyła, i przez kilka miesięcy była dokarmiana przez dobrych ludzi. Gdy nadeszły mrozy kotki zostały przekazane pod naszą opiekę. Kocurek był najbardziej ufny z całej trójki, od razu dał się wziąć na ręce, głaskać i drapać. Jest ciekawskim, miłym pieszczochem, który jednak czuje się w tej chwili bardzo samotny. Dwie jego siostry już poszły do adopcji, i Nodi został całkiem sam. Kocurek jest zdrowy, wykastrowany i nauczony czystości. Przebywa w domu tymczasowym, można pytać o niego pod numerem 782 71 77 71.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej. Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat”, tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl. Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska są na stronie: www.schronisko.cieszyn.pl



K. Wąsek i trofea zdobyte na Pradziadzie.

Fot. W. Suchta

PUNKTY KASIA

Dobre wyniki osiąga ostatnio w slalomie zawodniczka Stowarzyszenie Rekreacyjno-Sportowego „Czantoria” Katarzyna Wąsek. Na początku grudnia startowała w Skandynawii.

– Był naturalny śnieg i musiałam się przyzwyczaić, ale też udało się poprawić punkty – mówi Kasia.

18 i 19 stycznia startowała w Austrii w Turnau i dwukrotnie w slalomie zajęła 3 miejsce. Zdobyła punkty FIS w granicach 40. Im mniej punktów tym lepiej. Potem 27 stycznia nie ukończyła giganta na Pradziadzie w Czechach. Kolejne dwa dni na tej górze to slalomy i dwukrotnie zajmuje pierwsze miejsce. Po pierwszej wygranej uzyskuje 33,46 punktów FIS. Druga Zuzanna Zemkova z Czech traci 3,53 sekundy i otrzymuje 55,16 pkt. FIS. Był to najlepszy start K. Wąsek w tym roku.

2 lutego Karlov pod Pradziadem – Kozmarka - start w slalomie i ukończenie zawodów na czwartym miejscu.

– Pierwszy przejazd zawałam – mówi K. Wąsek. - Dzień wcześniej wzięłam tyczkę między nogi i w drugim dniu chciałam dojechać i byłam w pierwszym przejeździe zbyt pasywna, jechałam na okrągło, w drugim rzuciłam się i poszło dobrze. Tak mnie nauczył trener Mieczysław Wójcik. Zawsze jak na treningu się miało tyczkę, trzeba było z powrotem podchodzić. Nikt tego nie chciał i może u mnie pozostała ta mentalność. Na zawodach raczej z trasy nie wypadam, a na treningach też mam czasem

sto procent czystych przejazdów. Może mam to zakodowane, że lepiej dojeżdżać niż podchodzić. W tamtym roku był z tym duży problem, bo za wszelką cenę chciałam dowieźć oba przejazdy. Jak się rzucałam to w drugim. Obecnie się to poprawia i czasem nawet pierwszy przejazd jest lepszy.

Od września Kasia jest uczennicą Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, gdzie głównym trenerem konkurencji alpejskich jest Leszek Biel. Jednak nasza zawodniczka cały okres przygotowawczy spędziła z trenerem Piotrem Ilewiczem

– Dopiero teraz pierwszy raz byłam ze szkoły na wspólnym zgrupowaniu w Austrii. Każdy ma inne przyzwyczajenia, inną organizację treningu i było inaczej. Zobaczmy, lepiej czy gorzej. Na razie tego nie wiem. Razem jeździmy na zawody i nie jest źle. Jest taki minus, że trener Wójcik zawsze mi przygotowywał narty, a teraz muszę to robić sama. W szkole jest więcej zawodników i każdy musi dbać o siebie. Poza tym trener Leszek Biel z większym dystansem podchodzi do zawodników.

Na razie startują na zawodach w Czechach i na Słowacji. Nie wiadomo czy odbędą się wszystkie zawody krajowe.

– Mój plan to dobre punkty FIS – twierdzi Kasia. – A na zawodach w Czechach dość trudno o to, bo tam za zwycięstwem można dostać około trzydziestu punktów. Jedyna rada to odjechać rywalkom i wtedy można zejść poniżej 30 punktów. Szkoła nie ma na tyle pieniędzy, żeby nie wiadomo gdzie

wyjeżdżać. Startujemy więc w Czechach i na Słowacji. Na inne zawody raczej nie mam szans pojechać.

Najważniejszym startem w tym roku będą Mistrzostwa Świata Juniorów w Jasnej na Hopoku od 26 lutego do 6 marca. Rywalizować będą zawodniczek rok młodsze i starsze z 1993 r. Będą też kadetki czyli roczniki 1995-97

– Chciałabym także wystartować w zjeździe 6 marca – mówi K. Wąsek. - Nie jest to takie proste, bo potrzebne są punkty, więc musiałabym pojechać na jakieś zawody i je zdobyć. Mam narty zjazdowe, choć jeszcze na nich nie stałam. Chciałabym spróbować, choć nie trenowałam. Supergigantowych nart też nie miałam w tym roku na nogach. Zawsze jeździ się tę konkurencję na mistrzostwach Polski seniorów. Mam jakieś punkty, więc będę mogła wystartować. Obecnie wszystko robię pod kątem mistrzostw świata, które kończą się w moje urodziny. Kondycyjnie nie jestem dobrze przygotowana, a na nartach z każdym treningiem, z każdymi zawodami, robię postępy. Treningów jest dużo, dobre stoki, stoją tyczki, więc jest w porządku. Jesienią praktycznie co tydzień jeździliśmy na lodowce. Jedyna przerwa w grudniu, gdy nie było śniegu. Technikę mam dobrą, bo bardzo dobrze jest wtedy, gdy wygrywa się Puchar Świata. Ale jest lepiej niż przed rokiem. W okresie przygotowawczym jeździłam z Aleksandrą Kłus i Piotrem Ilewiczem. Miałam kogo podpatrywać i zrobiłam duży postęp. Teraz muszę zacząć jeździć bardziej agresywnie, można powiedzieć, jazda bardziej dorosła.

Kasia lepsze wyniki osiąga w slalomie, choć bardziej ulubioną konkurencją jest gigant. Zdradza, że pan Mietek twierdził, że może być tylko slalomistką.

Pytam także o Olimpiadę w Soczi. Wystartują trzy polskie Alpejki. Karolina Chrapek w konkurencjach szybkościowych, slalomistka Aleksandra Kłus i Maryna Gąsienica-Daniel w gigancie.

– Chciałabym, by zajęły jak najlepsze miejsca – mówi Kasia. - Karolinie idzie coraz lepiej, Maryna też może nas zaskoczyć, bo potrafi się spiąć na ważne zawody. Jak będę miała okazję, będę oglądać. Ale przede mną dużo zawodów, bo przed mistrzostwami świata chciałabym mieć jak najlepsze punkty i startować z dobrym numerem.

Wojśław Suchta

USTRONIACZEK

Ze względu na brak śniegu odwołano mającą się odbyć 8 i 9 lutego Zimę z Radiem Zet i Beskidzka 5 na Czantorii.

Natomiast 9 lutego o godz. 11 na stoku narciarskim obok wyciągu „Solisko” na Czantorii odbędą się XIII Zawody Narciarskie o Maskotkę Ustronia. W zawodach uczestniczyć mogą dzieci z roczników 2004 do 2010 (4 – 10 lat) pod opieką rodziców, opiekunów. Długość trasy slalomu 100 – 150 m., ok. 7 bramek. Dzieci startują obowiązkowo w kaskach. Zgłoszenia w biurze zawodów w godzinach 9.30-10.30.



J. Cholewa z córką. Kajakarstwa zimowego jeszcze nie ma w programie olimpiady.

SUPLEMENTACJA

(cd. ze str. 1)

zdobywanie doświadczenia. Zdobyć medalu jest konsekwencją wielu czynników i w tym kontekście trudno jednoznacznie określić, ilu zawodników powinno wziąć udział w Igrzyskach. Dużo ostatnio pisano o skoczku Klemensie Murańce, który miał pretensje, że w kadrze się nie znalazł. To zawodnik dziewiętnastoletni, z głodem sukcesów. Moim zdaniem, sytuację najlepiej powinni znać trenerzy i podjąć odpowiednie decyzje.

Czy nie lepszy byłby dobór, na podstawie wyników? Tak jak lekkoatleci USA eliminacje zdobywają podczas bezpośredniej rywalizacji. Organizujemy zawody i jadą najlepsi.

Pięknym sportu jest to, że nie wszystko jest jednoznacznie określone, a wynik sportowy jest wypadkową bardzo wielu elementów. Eliminacje lekkoatletów do kadry Stanów Zjednoczonych są przez jednych trenerów krytykowane, przez innych chwalone. Taki system wymusza na zawodnikach przygotowanie dwóch szczytów formy. Badania naukowe wykazują, że w zależności od dyscypliny sportu, maksymalną formę sportową możemy utrzymać przez dwa-trzy tygodnie, a szczyt formy to okres dwóch-trzech dni. Nie zawsze możliwe jest przygotowanie dwóch szczytów formy w jednym okresie startowym. Osiągnięcie jednego szczytu formy w sezonie jest zdecydowanie łatwiejsze.

Mówi się o nawet dwunastu medalach w Soczi. Co pan o tym sądzi?

Wszyscy tego oczekujemy i nasze apetyty są rozbudzone po igrzyskach w Vancouver. Dwadzieścia lat temu jeden czy dwa medale byłyby olbrzymim sukcesem. Po ostatnich igrzyskach, w których zdobyliśmy 6 medali, nasze oczekiwania są większe, co jest uzasadnione. Obserwujemy coraz większe zainteresowanie młodzieży spor-

tami zimowymi a co za tym idzie, lepszy system szkolenia. Pozytywnym przykładem są skoki narciarskie. Sukcesy Adama Małysza spowodowały opracowanie i wdrożenie skutecznego systemu szkolenia, którego efekty są widoczne szczególnie w obecnym sezonie. Nie obserwujemy podobnego zjawiska w biegach narciarskich. Poza Justyną Kowalczyk nie widać większej grupy zawodniczek o wysokim poziomie sportowym. W pozostałych konkurencjach o szanse medalowe będzie bardzo trudno.

Wielu zawodników w sportach zimowych jest związanych z AWF w Katowicach. Jak w praktyce wyglądają ich kontakty z uczelnią?

AWF w Katowicach stwarza duże możliwości studiowania sportowcom wysokiej klasy. Jako pierwsi stworzyliśmy indywidualne plany i programy studiów pozwalające zawodnikowi modyfikować naukę w zależności od swoich treningów i startów. Dla sportowców konkurencji zimowych, organizowane są skumulowane zajęcia w okresie przejściowym, czyli wolnym od treningów. Przykładem jest Justyna Kowalczyk, która ukończyła studia na AWF w Katowicach, Łukasz Kruczek zdawał u mnie egzamin z przedmiotu „Teoria sportu”, czyli zagadnień związanych z treningiem sportowym. Uzyskał ocenę bardzo dobrą. Był to początek jego drogi trenerskiej. Zdecydowanie wyróżnia się dociekliwością i znajomością problematyki. Dajemy szansę połączenia studiowania z treningiem wyczynowym. Wśród 59 osobowej kadry narodowej na Igrzyska w Soczi, 30 osób to studenci AWF w Katowicach. Trzeba pamiętać o tym, że po zakończeniu kariery sportowej, przed nimi konieczność podjęcia pracy, a zdobyte wykształcenie jest pomocne.

Czy są to rogate dusze?

Na pewno mają inne problemy do rozwiązania niż pozostali studenci. U sportowców kłopoty wynikają głównie z braku czasu, konieczności uczestnictwa w zgrupowaniach, obozach, startów, a to powoduje nieobecności na zajęciach. Są to nieobecności usprawiedliwione, ale nie zwalniające z konieczności uzupełnienia wiedzy. Rzadko spotykamy się z problemami związanymi z korzystaniem z uroków życia studenckiego.

Co zmieniło się w trenowaniu na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat?

Jest to zagadnienie, którym się zajmuję, a dotyczy obciążeń treningowych, czyli wielkości pracy wykonywanej przez zawodnika na treningu. Podstawy Teorii Treningu Sportowego sięgają początków XX w. Wówczas pisano po raz pierwszy, że zawodnik chcąc osiągać wysokie wyniki, powinien przygotowywać się około 5-6 miesięcy przed zawodami. W okresie międzywojennym sugerowano, że powinien trenować cały rok - w lecie konkurencje letnie, w zimie zimowe. Po drugiej wojnie światowej dynamicznie zaczęto szukać nowych rozwiązań treningowych, ponieważ sport zaczął pełnić funkcję propagandową. Chęć osiągania wysokich wyników, szczególnie w ZSRR i NRD, sprzyjała rozwojowi nauki o sporcie. Pierwsza myśl, nasuwająca się każdemu, to trenować więcej. W latach 60. i 70. czas poświęcany na trening był coraz dłuższy. Zwiększano ilość treningów i czas ich trwania. Największa liczba treningów, z którą spotkałem się w literaturze, to cztery treningi dziennie wioślarzy - przed śniadaniem, po śniadaniu, przerwa godzinna, trening przed obiadem i po obiedzie. Są jednak granice adaptacyjne człowieka. Trend zwiększania objętości treningów doszedł do granicy możliwości. Poszukiwano więc innych rozwiązań. Skoro nie można więcej, to trenujemy bardziej intensywnie. Okazało się po pewnym czasie, że ta droga też nie jest skuteczna ze względu na dużą urazowość i występujące zjawisko przetrenowania. Najnowszy trend, obecnie panujący, to optymalizacja procesu treningowego, czyli racjonalna relacja między pracą i wypoczynkiem. Poszukuje się również skuteczniejszych metod treningowych. Należą do nich m.in.: trening plajometryczny, funkcjonalny, izokinetyczny.

Czy mógłby pan przybliżyć?

Trening plajometryczny ma swoje korzenie w Europie i był nazywany początkowo treningiem skocznościowym. Polega na poprzedzeniu pracy koncentrycznej pracą ekscentryczną (mięsień najpierw się rozciąga a później skraca). Np. wykonujemy wyskok w górę po beżowym podłożu poprzędanym go zeskoku z podwyższenia. Metoda ta jest powszechnie stosowana w celu podniesienia poziomu generowanej mocy mięśniowej. Trening funkcjonalny skupia się mniej na trenowaniu pojedynczych mięśni, a bardziej na zyskiwaniu siły w wykonywaniu ruchów złożonych, które są specyficzne w trenowanej dyscyplinie sportu. Ten typ ćwiczeń poprawia koordynację, równowagę i stabilność. Trening izokinetyczny polega na stosowaniu

ćwiczeń dynamicznych, w trakcie których utrzymuje się stałą prędkość kątową ruchu. Można to osiągnąć stosując odpowiednie urządzenia. Ciągłe poszukiwanie się nowych metod, środków treningowych. Aby być lepszym od innych, trzeba na treningu robić coś, czego nie robią inni. Stąd poszukiwanie różnych rozwiązań nie tylko treningowych.

Czyli kostiumy skoczków, smarowanie?

Skoro możliwości funkcjonalne organizmu zawodników są na porównywalnym, dochodzącym do granicy możliwości poziomie, poszukuje się innych sposobów uzyskania przewagi nad przeciwnikiem. Do tych elementów zaliczamy technologie w sporcie. Obejmuje to zarówno ubiór sportowy jak i sprzęt sportowy i jego przygotowanie. Sposób smarowania nart może dać przewagę o około 1-5%. Rywalizacja sportowa to pewnego rodzaju wyścig zbrojeń posunięty do tego stopnia, że norwescy serwisiemni opracowali specjalny kod porozumiewania się pomiędzy sobą, żeby nikt przypadkiem nie podsłuchiwał ich sekretów dotyczących przygotowania nart.

Trening trzeba różnicować dla każdego zawodnika, czy stosuje się sprawdzone wzorce, bo to się bardziej opłaca?

Mówimy o optymalizacji, ale także o pełniej indywidualizacji procesu treningowego. Każdy z nas jest inny. Inaczej reagują nasze organizmy na podejmowany wysiłek fizyczny. W biegach nartarskich porównując Bjergena i Kowalczyka, zawodniczki o podobnym poziomie sportowym, łatwo zaobserwować na podstawie uzyskiwanych wyników, że u Justyny Kowalczyk dominuje przygotowanie wytrzymałościowo-siłowe, a możemy się domyślać, że u Marit Bjergena trening bardziej ukierunkowany jest na elementy szybkościowo-siłowe.

Czy da się precyzyjnie przygotować szczyt formy na konkretny dzień?

Jednym z ważniejszych elementów w sporcie wyczynowym jest trafienie ze szczytem formy w odpowiednim momencie. Przez wieloletni trening każdy zawodnik wie, jego trener również, jakie są reakcje organizmu zawodnika na stosowane obciążenia treningowe, jednak wiele czynników może to zmienić. W sporcie wyczynowym przechodzimy od intuicyjnego kierowania do sterowania opartego na naukowych przesłankach. Warto zwrócić uwagę, że zespół trenerski przygotowujący zawodników na najwyższym poziomie to nie jeden człowiek, ale zespół ludzi. Zawodnikom drużyny Niemiec w trakcie Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w RPA towarzyszył 21-osobowy zespół trenerski obejmujący trenerów przygotowania motorycznego, taktycznego, odnowy biologicznej, diety, fizjologa i psychologa. W sportach indywidualnych zespół trenerski jest mniej liczny, ale podając ten przykład chciałem zwrócić uwagę na złożoność problemu.

Tymczasem powszechna jest opinia, że nie ma wyniku bez wspomagania dopingiem. Czy zawodnicy chętnie z tego korzystają wiedząc, że biorą coś, czego kontrola nie wykryje?

Każda działalność człowieka wymaga od-

powiedniej ilości energii. Na najwyższym poziomie współzawodnictwa, wśród sportowców genetycznie predysponowanych do osiągania ponadprzeciętnych wyników, poddawanych jednocześnie bardzo rygorystycznemu treningowi fizycznemu, zastosowanie odpowiedniej diety może decydować o zwycięstwie lub porażce. Dotyczy to zarówno głównych składników pokarmowych jak i biokatalizatorów tj. witamin i minerałów. Żywienie okołotreningowe sportowców, a także przed, w trakcie i po zakończeniu zawodów wymaga opracowania odpowiedniej strategii tak, aby osiągnąć najlepsze możliwe wyniki i przyspieszyć regenerację organizmu. Osiągnięcie wysokich wyników bez dodatkowej suplementacji nie jest możliwe. Nawet na poziomie amatorskim, chcąc poprawić masę ciała poprzez uczestnictwo w zajęciach na siłowni, jeśli nie dostarczymy organizmowi dostatecznej ilości białka efekt będzie bardzo niewielki lub go nie będzie. Ale rezultatu nie będzie również, jeśli diecie białkowej nie będzie towarzyszył trening. Podobna sytuacja dotyczy środków dopingujących. Samo ich przyjmowanie nie doprowadzi na szczyty sportowe. Jednocześnie negatywnie odnoszę się do dopingowania w sporcie, ale granica jest bardzo płynna. Jakże substancje można przyjmować, a jakie już nie. Jeszcze kilka lat temu kofeinę zaliczano do środków dopingujących o działaniu pobudzającym i jej stężenie w moczu ponad 12 µg/m (3-4 filiżanki) uważano za doping. Jednak w ostatnich latach Międzynarodowy Komitet Olimpijski wycofał kofeinę z listy środków niedozwolonych. Mamy również do czynienia z sytuacjami odwrotnymi. Niektóre substancje nie są jeszcze na liście środków dopingujących, a ich stosowanie wpływa korzystnie na możliwości wydolnościowe. Najnowsze doniesienia naukowe wskazują na pozytywny wpływ suplementacji kobaltem, który wchodzi w skład kobalaminy (witamina B15). Zapewne w niedługim czasie środek ten będzie na liście środków zakazanych, o ile już nie jest. Jest to jeden z powodów, dlaczego mamy do czynienia z dyskwalifikacjami po latach np. Ben Johnson i Lens Armstrong. Sportowcy nie przyznają się do stosowania środków dopingujących, ale zastanawiająca jest ich bardzo duża wiedza na ten temat, szczególnie w sportach siłowych. Warto wspomnieć, że Justyna Kowalczyk również miała epizod związany z niecelowym przyjęciem niedozwolonych środków co skutkowało czasową dyskwalifikacją.

Koszykarzy w NBA nie kontroluje się antydopingowo. Co pan sądzi o takim podejściu?

Środki dopingujące mogą negatywnie wpływać na zdrowie, ale korzyści wynikające ze sławy są na tyle duże, że mogą nie powstrzymać zawodników przed braniem bardzo dużej ilości środków dopingujących i moglibyśmy być świadkami zgonów podczas zawodów. Wtedy rola sportu propagująca zdrowy styl życia nie byłaby wypełniona. Zgoda na doping w sporcie wyczynowym mogłaby przenosić się na sport rekreacyjny, sport dzieci

i młodzieży. Jedne z badań przeprowadzonych na grupie piętnastolatków w USA w czasie zawodów lekkoatletycznych wykazały, że około 18% miało ślady środków dopingujących we krwi. Już na etapie sportu młodzieżowego mamy ten problem. A stosowanie tych środków źle wpływa na rozwój, może też doprowadzić do kalectwa.

A jak wygląda dieta sportowca. Organizm najlepiej wie, czego brakuje, na co mamy apetyt, to po co dieta?

Każdy organizm wysyła sygnały w postaci zwiększonego apetytu lub pragnienia, ale wydatek energetyczny i utrata płynów w trakcie treningu i zawodów są tak duże, że zwykła zrównoważona dieta może być niewystarczająca. Jeśli utrata potu przewyższa 1-2 l, to dla uzupełnienia elektrolitów konieczne jest opracowanie specjalnej strategii obejmującej przyjmowanie płynów izotonicznych z mikro i makroelementami. Wtedy czas regeneracji jest szybszy. Każdy okres treningowy wiąże się z innym charakterem wysiłku. W okresie przygotowawczym obciążenia treningowe są inne niż w okresie startowym. Gdy budujemy masę mięśniową, większe jest zapotrzebowanie na składniki białkowe, natomiast bliżej okresu startowego podaż białka jest mniejsza natomiast większe zapotrzebowanie na węglowodany. Bardzo precyzyjnie określa się co zawodnik spożywa, w jakich proporcjach i ile, plus dodatkowa suplementacja. Nie wystarczy słuchanie własnego organizmu. Przy wysokim zapotrzebowaniu na energię same substancje przyjmowane w pokarmie nie wystarczają. Najlepszym przykładem jest przyjmowanie kreatyny w sportach siłowych. Kreatyna uczestniczy w metabolizmie wysiłkowym. Żeby uzupełnić zapotrzebowanie na kreatynę w sportach siłowych zawodnik musiałby zjadać dziennie kilka kilogramów wołowiny. Dlatego obok zrównoważonego i zbilansowanego odżywiania musimy stosować suplementy.

Czy klimat Soczi będzie miał wpływ na wyniki?

Zawodnikom bardzo dobrze przygotowanym, w szczycie formy sportowej zapewne nie będzie przeszkadzał, a poza tym dla wszystkich będzie taki sam. Godnym zauważania jest rozmach z jakim Rosjanie przygotowują igrzyska olimpijskie. Każdy organizator chce, by jego igrzyska zostały zapamiętane. Zastanawiam się, gdzie jest koniec tej drogi. Byłem na igrzyskach w Pekinie, później w Londynie i oba wydawały się wyjątkowe. Podobnie z igrzyskami zimowymi. Liczba konkurencji jak i biorących udział sportowców jest coraz większa. Zawody w Soczi, okupione olbrzymimi nakładami finansowymi oraz degradacją środowiska zapowiadają się okazałe. A czy śnieg jest inny, okaże się po zawodach.

Na ile liczy pan medali?

Do tej pory w historii XXI Zimowych Igrzysk Olimpijskich zdobyliśmy łącznie 14 medali, utrzymanie poziomu z poprzednich w Vancouver (6 medali) będzie sukcesem.

Rozmawiał: **Wojśław Suchta**



Obrady prowadził K. Kamiński.

Fot. W. Suchta

MERCEDES W REMIZIE

25 stycznia odbyło się walne zebranie sprawozdawcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Ustroniu Centrum. Prezes jednostki Bogusław Uchroński witał przybyłych gości: burmistrza i prezesa zarządu Miejskiego OSP Ireneusza Szarca, skarbnik miasta Aleksandrę Łuckoś, komendanta miejskiego OSP i szefa Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Ustroniu Polanie Damiana Legierskiego, honorowego prezesa jednostki Tadeusza Bujoka, przedstawiciela firmy Air Press Tomasza Tkacza, delegacje innych jednostek OSP z Ustronia.

Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego w 2013 r. druha Andrzeja Kasiuka.

W zebraniu uczestniczyło 30 druhów OSP Centrum oraz Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. Obrady prowadził Krystian Kamiński.

Sprawozdanie zarządu za miniony rok przedstawił prezes B. Uchroński. Ważnym wydarzeniem było nabycie samochodu bojowego marki mercedes za 652.950 zł. Jak podkreślał prezes pozwoli to w pełni uczestniczyć w zadaniach, które zostały postawione przez jednostkami OSP wchodzącymi w skład Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Jednostka pozyskała również samochód operacyjny VW passat. Ponadto w minionym roku wykonano remont garażu, wieży, naprawiono dach, a razem z Kołem Gospodyń Wiejskich kupiono lodówkę do kuchni. Remiza podłączona została do miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacji burzowej. Sukcesem jest powołanie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Zorganizowano dla rodzin kulig, Dzień Kobiet, Dzień Strażaka, spotkanie z Mikołajem, wigilijkę. Jednostka współpracuje ze strażakami z Ustronia Morskiego. Po walnym zebraniu w lutym 2013 r. z funkcji naczelnika zrezygnował Przemysław Kocoń i jego zastępcą Piotr Marek. Zarząd powołał na funkcję naczelnika Michała Czyża, na jego zastępcę Krystiana Kamińskiego.

Prezes dziękował sponsorom jednostki, firmom: Mokate, Kosta, Kania, Inzbud, Auto-Gum, Części Samochodowe, Sklep Rybny, Brukarstwo i kwaciarnia Konwalia, Elektromechanika pojazdowa M. Grzesiok, U Włocha, Kolej Linowa „Czantorja”, Beskid Frut 2, KGW, Pin-Art, Technik Plast, Retos, Kubala, Kuźnia Polska, Azbud, Nadleśnictwo, Serwisbud, GK Forge, stacja paliw Petro, a także Stanisławowi Uchrońskiemu, Jerzemu Lazarowi, Hubertowi Husarowi, Józefowi Wierciogrochowi, Lucynie Koziel, Sławomirowi Rzymanowi.

Naczelnik w swym sprawozdaniu poinformował, że jednostka liczy 45 członków, w tym 29 druhów uczestniczących w akcjach bojowych. W 2013 r. w szeregi OSP Centrum wstąpiło 4 nowych członków. Jednostka posiada 3 samochody. W 2013 r. na 31 wezwań 11 dotyczyło pożarów.

Ponadto zabezpieczano imprezy miejskie, uczestniczono w ćwiczeniach i manewrach ratowniczych w Istebnej. Druhowie szkolą się na bieżąco.

Sprawozdanie złożył skarbnik jednostki Sławomir Suchy. Dochody w 2013 r. wyniosły 740.504 zł, wydatki 739.429 zł. Plan wydatków na 2014 r. to 39.800 zł.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał Bartosz Słowiński. Stwierdził, że właściwie zabezpieczono majątek i wnioskował o udzielenie zarządowi absolutorium.

Plan działania na 2014 r. przedstawił druh Zdzisław Barachaczek. Planuje się przyjęcie 8 nowych członków, postawienie blaszanego garażu, remont remizy.

Podczas zebrania wybrano Komisję Rewizyjną w składzie: przewodniczący Sławomir Rzyman, zastępca Bartosz Słowiński oraz Artur Pinkas, Andrzej Marek i Zbigniew Szczotka.

W swym wystąpieniu burmistrz stwierdził, że 2013 r. był bardzo pomyślny dla OSP Centrum. Wzbogacono się o dwa samochody, przeprowadzono remonty, choć na początku roku nie wszyscy byli przekonani, że plany uda się zrealizować. Udało się, gdyż w Ustroniu wypracowano model współpracy ze wszystkimi OSP. Centrum to najstarsza jednostka, mająca też najstarszą remizę, a to powoduje koszty. Są one uzasadnione, z drugiej strony inwestycje we wszystkich jednostkach są bodźcem do działania. Natomiast powołanie MDP jest dopełnieniem wszystkiego, co udało się zrobić.

D. Legierski poinformował o działaniach strażaków w powiecie, a jako komendant miejski nakreślił plan działań w tym roku. W imieniu PSP podziękował za współpracę.

Zebrani jednogłośnie przyjęli sprawozdania, udzielili absolutorium zarządowi, zatwierdzili plan działania. Ustalono roczną składkę w wysokości 20 zł. Kontynuowana będzie współpraca ze strażakami z Ustronia Morskiego, Lesznej Dolnej i gospodyniami z KGW. **Wojśław Suchta**



Jednogłośnie absolutorium.

Fot. W. Suchta

Dónga

Kiesi downo pón w zómku mieli taki cudaczny zygor, kiery pokazował pogodę i dycki wiedzieli kiedy sie może siyc coby nejlepiej schło, kiedy sadzić kapuste abo kwaki, a kiedy bydzie padać. My też to wiedzieli, ale łód starzika. Starziczek dziyń w dziyń ku wieczoru chodzili po placu, zdrzili na niebo i prawiłi: „- Na zachodzie je zołoga, ni ma to na dobróm pogodę” abo: „- Słóneckzo zachodzi czyrwiono to je na wiatr”, abo: „- Jutro bydzie isto padało, bo kury dłógo zbiyrająóm, a lastó-weczki nisko furgająóm”. I dycki sie jim to pełniło! Stareczka też umieli przedpowiadać pogodę. Jak jich drziło w kolanach, to był isty deszcz, a jesi jich bolała głowa, to sie mazali łoctym i prawiłi: „- Isto idzie ku wiatru” i była to prawda, na drugi dziyń był wiatr jak sto dno.

Pamiyntóm jyny jedyn roz, kiedy ani starziczek nie przedpowiadali, ani stareczke w kolanach nie drziło, a naroz przyszła straszno udawa. Było to w siyrpniu, już my kończyli żniwa, ciepło było lokropiecznie, aji w nocy, że nikierzy łokna i dwiy-rze niechali do korzont łodewrzi. Tóż w taki dziyń, prawie my krowy zawrziłi na połednie i siodali ku łobiadu, jako sie zećmiło, że my baji jedyn drugigo w izbie nie widzieli. Niebo było czorne kieby to było w nocy, a błyskawice suły logiyń jedna za drugóm. Jy roz zagrmiało, ale musiało kansi blisko prasnóć, bo aż szybki w łoknach zadzwóniły. Potym zaczęło tak padać, jakby kiery z putnie łół, tako straszuczo szudera! Stareczka rozli grómnice, poklynkali my społým i rzykali na głos, a deszcz hóczoł, że hróza...

Szczynsi, nie trwało to dłógo. Hneda ustało, niebeczko sie przejaśniło i było modrzutki, a słóneckzo zaś świyciło, jakby sie nic nie stało. My dziecka już łó jedyniu nie rozmyślali, jyny my poszli do pola. A tu wóm woda szorowała przez plac, jak w potoku. Na niebie pokazała sie wielko dónga, a tako była szumno, że my sie wszyscy zadziwiali na nie, a nasz starziczek powiedzieli: „- Podziwejcie sie, dzieciczki, jako szumno je ta dónga, a jak pije z łobóh strón. A przez te dónge Pónbóczek przypómimo, że już nigdy nie bydzie świata korół potopym.

- Jej, to chwala Bogu!- zawołała moja młodszo siostra. - Bo jo się bojym wody i nie chciałabych sie utopić!

Tekst pochodzi z książki „W naszej dziedzinie. Opowiadania Hanki spod grónia”

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWE KSIĄŻKI :

Alon Shulman „Czy hipopotamy potrafią pływać?”

Czy wiesz, że mrówki śpią zaledwie kilka minut dziennie? Że kukułki podkładają swoje jaja do gniazd innych ptaków? Że sokoły w losie osiągają 280 km na godzinę? Że hipopotamy nie potrafią pływać? Że hieny się śmieją? Że szczygły ozdabiają swoje gniazda pachnącymi kwiatami? Że młode antylopy gnu są w stanie biegać po trzech minutach od urodzenia? O tym wszystkim dowiesz się z niezwyklej książki Alona Shulmana, przeznaczonej dla miłośników w każdym wieku i w efektywny sposób łączącej zabawę z edukacją.

Sven Nordqvist „Pettson na biwaku”

Pettson i Findus znaleźli na strychu namiot i zapragnęli urządzić sobie biwak na rzekę, a przy okazji złowić trochę ryb. Jednak nie udało im się wyjść z domu, bo wszystkie kury także chciały iść nad rzekę. Wobec tego namiot został rozbity w ogrodzie. Sąsiad Gustavsson znowu miał się czemu dziwić...

Kolejna książka ze wspaniałej serii znakomitego szwedzkiego ilustratora i autora ubawi dzieci i dorosłych specyficznym poczuciem humoru i pełnymi szczegółów ilustracjami.

* * *

TONA KSIĄŻEK DLA BIBLIOTEKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Ustroniu jest uczestnikiem ogólnopolskiego konkursu „Tona książek do rozdania!”, którego organizatorem jest portal nowowydane.pl, a właścicielem Firma Handlowo-Usługowa „ROBJO” Robert Włodarczyk z siedzibą w Krakowie. Konkurs trwa do 31 marca 2014 r. Aby wygrać książki, nasza biblioteka potrzebuje głosów. Każdy głosujący na placówkę może oddać 1 głos na godzinę. Nie trzeba się rejestrować. Wystarczy wejść na stronę <http://www.nowowydane.pl/index.php/zwierzeta/gimnazjum/tona-ksiazek-do-rozdania> i w kategorii Instytucje zagłosować na Bibliotekę w Ustroniu.

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka

LATO 2014 - CZAS ZACZĄĆ LETNIE SZALEŃSTWO!

NOWE KIERUNKI I PROGRAMY ZWIEDZANIA

najwyższe rabaty! wszystkie gwarancje!

WCZESNA REZERWACJA – PUŁA MIEJSC OGRANICZONA

Przygotujemy oferty specjalnie dla Ciebie!



PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54

czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00

www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) szczyt w Tatrach, 4) balowa lub lekcyna, 6) ptasi parodysta, 8) mieszka w dorzeczu Narwi, 9) dachowce, 10) tłuszczyk, okrasa, 11) znany browar, 12) krzeselkowy na Czantorię, 13) octowa zaprawa, 14) zarys działania, 15) imię żeńskie, 16) do lutowania, 17) cieszą dziadka, 18) on i..., 19) harcerskie spotkanie, 20) formularze podatkowe.

PIONOWO: 1) miejsce zalotów jeleni, 2) deska w płocie, 3) syberyjski obóz pracy, 4) gracz giełdowy, 5) wojsko, 6) poprawiają urodę, 7) dawne szerokie spodnie, 11) kolega brodacza, 13) ostrzegają przy drodze, 14) napój z pianką.

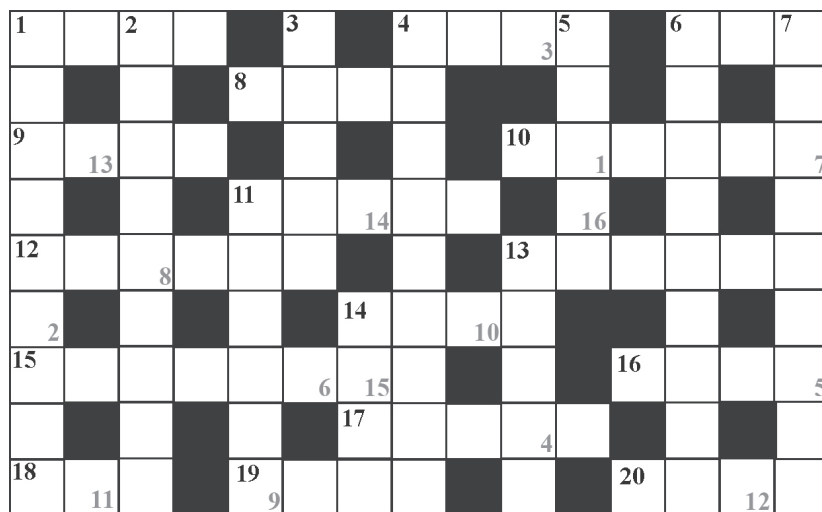
Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 14 lutego.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 4

PUSTO NA STOKACH

Nagrodę w wys. 50 zł oraz książkę wydawnictwa Galeria na Gojach „W naszej dziedzinie. Opowiadania Hanki spod grónia” otrzymuje **Zofia Krakowska** z Ustronia, ul. Chabrow. Zapraszamy do redakcji.

Książka „W naszej dziedzinie. Opowiadania Hanki spod grónia”, która ukazała się nakładem Galerii na Gojach, to zbiór tekstów gwarowych Stanisławy Jabłonkowej z Nierodzimia (1925-2006), które ukazywały się na łamach Gazety Skoczowskiej i Kalendarza Skoczowskiego. We wstępie do wydania II czytamy: *Czytając teksty Stanisławy Jabłonkowej odnosi się wrażenie (...) jakby przemawiali swym doświadczeniem życiowym nasi starzykowie.* Książkę można kupić w Galerii Rynek.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

Czy pajak może być piękny? Już widzę te uśmiechy na twarzach większości Czytelników – co też ten autor za głupoty wypisuje? Piękny pajak? Przecież to jakiś absurd, coś wewnętrznie sprzecznego i nielogicznego! To rzecz równie niewyobrażalna, jak na przykład „piękna bestia” (nie należy mylić tego sformułowania z tytułem klasycznej bajki „Piękna i bestia”). Przecież nie można przymiotnikiem „piękny” określać stworzenia, którego nawet nie widok, ale sama nazwa wywołuje negatywne skojarzenia, budzi lęk, wstręt i odrazę. Niejeden z nas na dźwięk słowa pajak odruchowo rozgląda się z przerażeniem dookoła, czy też aby to nie na niego dybie jakaś pajęczokształtna bestia. Władysław Kopaliński w „Słowniku symboli” wylicza, że pajak symbolizuje między innymi twórcę, pracę, przedzenie, zęczość, pilność, ostrożność, cierpliwość, przebiegłość, podstęp, złośliwość, agresję, pułapkę, krwiopiję, truciciela, czary i czarną magię. No i gdzież tu choćby słówko o pięknie, elegancji bądź uroku?

Spróbujmy jednak na moment zapomnieć o wszystkich negatywnych skojarzeniach, jakie wywołują pajaki – co będzie z pewnością bardzo trudne, zważywszy na wieki tradycji – i spojrzeć na te zwierzęta nie tyle pod kątem ich „pajakowości”, ale jak na stworzenia, którym natura nie poskąpiła ciał o oryginalnych kształtach lub niezwykłych barwach. Oczywiście raczej będą mieli wszyscy ci, którzy stwierdzą, że zdecydowaną większość naszych krajowych pajaków trudno nazwać pięknymi lub obdarzonymi ciałami o jakichkolwiek walorach estetycznych. Rzeczywiście, rodzime dla Polski pajaki są zazwyczaj po prostu czarne lub mają ciała w różnych odcieniach brązu, zieleni bądź szarości. Jednak przynajmniej jedna rodzina pajaków – krzyżakowate – może uchodzić za pajęcze nadobnie. Do tej grupy należy m.in. pajak będący prawdziwym mistrzem w tkaniu klasycznych, okrągławych pajęczyn, czyli *krzyżak ogrodowy*.

Krzyżak ogrodowy jest jednym z największych polskich pajaków, dorastając do 2 centymetrów długości ciała, przy czym jak to u pajaków bywa, samce są zdecydowanie mniejsze niż samice. Przedstawiciele obu płci charakteryzują się dużym i masywnym odwłokiem, o zarysie lekko trójkątnym i zwężającym się ku tyłowi. Można spotkać *krzyżaki ogrodowe* w wielu barwnych wariantach, ale wszystkie na grzbietowej stronie odwłoka noszą bardzo charakterystyczny ornament – białe plamy układające się w schematyczny rysunek krzyża. Krzyż ten znajduje się na tle kolorowej „plamy” (najczęściej w różnych odcieniach brązu), w swym zarysie przypominającej nieco liść. Uwagę przykuwają również nogi *krzyżaków*, czasem dłuższe, czasem krótsze, ale zawsze prążkowane i pokryte grubymi, sztywnymi włoskami. *Krzyżak ogrodowy* jest pajakiem zamieszkującym Europę i kontynent północnoamerykański, a w Polsce występującym licznie na całym obszarze kraju. Jego siedliskiem są ogrody, parki i lasy, a nieco rzadziej łąki, generalnie miejsca porośnięte roślinnością średniej wysokości, w których buduje swe sieci łowne. Chociaż *krzyżak* wytwarza dość mocny jad, to nie jest to zwierzę groźne dla człowieka. W skrajnych przypadkach po ukąszeniu przez tego pajaka może wystąpić miejscowa

opuchlizna i niewielka martwica tkanek. Znamy kilka gatunków *krzyżaków* – *łukowego*, *dwubarwnego* czy *pomarańczowego* – mających czasem nawet dość jaskrawe barwy. Na mojej prywatnej liście najładniejszych krajowych pajaków, *krzyżaki* z pewnością zajmują tak zwane medalowe miejsce.

Jednak prawdziwymi pięknosciami pośród rodzimych pajaków są samice *tygrzyka paskowanego*. Osiągają około 2-2,5 centymetra długości (skromniejszych rozmiarów samce dorastają zaledwie do 1/4 długości swych dam), a rzut oka na ich ubarwienie tłumaczy, dlaczego gatunkowi nadano „tygrysia” nazwę – ich odwłoki są jaskrawożółte z poprzecznymi, czarnymi i białymi lub srebrzystymi prążkami. Samce zostały

zdecydowanie mniej hojnie obdarzone przez naturę – nie dość, że liche rozmiarami, to w dodatku nie są tak kolorowe. Ich odwłok jest srebrzystoszary i ma jedynie szarą, podłużną plamę na środku i kilka kropek po bokach. *Tygrzyki* najłatwiej spotkać w miejscach dobrze nasłonecznionych i otwartych, zarówno suchych, jak i wilgotnych, na przykład nad rzekami, a często wręcz w przydrożnych rowach. Generalnie są to miejsca porośnięte głównie roślinnością trawiastą, bowiem to na sztywnych żdźbłach traw pajaki te budują sieci łowne. Są to pajęczyny duże i starannie wykonane, takie typowe sieci pajęcze, jak „z obrazka”. To, co różni sieci *tygrzyków* od pajęczyn spokrewnionych z nimi *krzyżaków ogrodowych*, to jeden lub dwa zygmatowate fragmenty gęstej przędzy, wzmacniające pajęczynę. *Tygrzyki* przesiadują w środkowej części sieci, gdzie czekają na swe ofiary. Jeśli poczują się zagrożone, po prostu spadają na ziemię, gdzie dzięki swemu maskującemu ubarwieniu praktycznie znikają pośród traw.

Pajęczym zwyczajem samice *tygrzyków* nie obdarzają samców nadmiarem uczuć

i czułości, i zwykle po prostu zjadają swych partnerów zaraz po kopulacji lub nawet w jej trakcie. Pajaki dość opacznie wdrażają więc w życie znane i stare porzekadło: *przez żołądek do serca!* Chociaż, jeśli by się głębiej nad tym zastanowić, to równie dobrze możemy stwierdzić, że w przypadku pajaków jest dokładnie na odwrót – samce przez swe żądze i kochliwe serca trafiają wprost do żołądków samic. Pożarty w trakcie miłosnych uniesień samiec mści się niejako na swej partnerce, gdyż po kopulacji jej narządy rozrodcze są dosłownie zakorkowane fragmentami narządów płciowych nieszczęsnego kochanka. Samica nie może się już łączyć się w miłosno-kulinarnym uścisku z innym samcem i to ofiara kanibalizmu będzie ojcem jej potomstwa.

Jeszcze kilka lat temu *tygrzyk paskowany* był pajakiem rzadkim, znanym z niewielu miejsc występowania, głównie w południowej i zachodniej części Polski, i z tego powodu był gatunkiem objętym ochroną. Od kilku lat *tygrzyki* spotyka się coraz częściej i liczniej (nie tylko w naszym kraju, ale w całym europejskim zasięgu występowania), co stało się przyczyną wykreślenia tego gatunku z listy zwierząt chronionych w Polsce.

Być może zamieszczone obok zdjęcie *tygrzyka* choć częściowo przekona Państwa, że pajaki – nawet te „zwykłe”, krajowe – mogą być piękne i zachwycać swymi barwami.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

Pajęczkowo (3)





Precyzja...

Fot. W. Suchta

POZIOM WYŻSZY MNIEJ UCZESTNIKÓW

Przez dwa dni w sali Szkoły Podstawowej nr 2 grano w tenisa stołowego. Odbiwał się XX Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Miasta Ustronia. W sobotę 1 lutego grali uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów. Rywalizowało 51 zawodniczek i zawodników w tym 27 z Ustronia. W poprzednich latach było zdecydowanie więcej uczestników co organizator Andrzej Buchta tak tłumaczy:

– Niestety równocześnie odbywał się turniej w Bielsku-Białej, ale to nie jest przeszkoda. Trochę za mało przyjechało dzieci z naszego powiatu. Były dzieci z Golezowa, Skoczowa i Ustronia, ale już z innych gmin niewiele. Były ogłoszenia w internecie, ale może to za mało. Postaramy się za rok szybciej informować w szkołach przed feriami, by dotarła informacja do wszystkich. Turniej fajny i dobrze się gra i szczególnie z Dębowca powinni przyjechać. Poziom dzieci wzrasta. Jest typowe granie świetlicowe, ale też dzieci prezentujące niezły poziom, ale z nimi trzeba popracować. Rozmawiałem już z nauczycielem z Nierodzimia, gdzie mieszkam, i tam w poniedziałki i piątki będę chciał popracować z dziećmi.

Wyniki:

Dziewczynki zrzeszone: 1. Julia Morys (Leszna Górna), 2. Ilona Sztwiertnia (Leszna Górna), 3. Julia Tkocz (Orzesze), dziewczynki niezrzeszone: 1. Anna Stoły (G-1 Ustroń), 2. Natalia Sobczyk (SP-3 Ustroń), 3. Żaneta Świeży (SP-6 Ustroń).

Chłopcy zrzeszeni: 1. Dawid Dziembała (Leszna Górna), 2. Adrian Wiecheć (Leszna Górna), 3. Kamil Kurek (Skoczów), chłopcy niezrzeszeni: 1. Grzegorz Hussar (SP-3 Ustroń), 2. Adam Tomica (SP-3 Cieszyn),

3. Kacper Pawlitko (SP-6 Ustroń), gimnazjaliści niezrzeszeni: 1. Jeremiasz Bujok (G-1 Wisła), 2. Maciej Adamus (Istebna), 3. Dawid Hussar (G-1 Ustroń). Wszyscy uczestnicy otrzymali czekolady oraz ciepły posiłek. Najlepszym wręczono puchary dyplomy i nagrody rzeczowe.

W niedzielę 2 lutego grali dorośli. Do rywalizacji stanęły tylko dwie kobiety

i Jolanta Szajter pokonała Marzenę Machej. W trzech grupach wiekowych rywalizowało 46 mężczyzn.

– Poziom wysoki, przyjeżdżają zawodnicy grający w klubach i raczej nie było niespodzianek - mówi o rywalizacji A. Buchta.

Wyniki:

Kategoria 17-49 lat: 1. Jerzy Ihas (Pruchna), 2. Janusz Ihas (Ochaby), 3. Adam Roszkowski (Kozy), 49-59 lat: 1. Andrzej Buchta (TRS Siła Ustronia), 2. Andrzej Machej (Hażlach), 3. Artur Jahn (Leszna), 60 lat i więcej: 1. Henryk Pietrzak (Skoczów), 2. Stanisław Hajdusianek (Bielsko-Biała), 3. Jerzy Hojnacki (Bielsko-Biała).

Zwycięzca kategorii 49-59 lat A. Buchta podsumowuje:

– Grało się bardzo dobrze, sala super, wspinały klimat i atmosfera. W mojej kategorii, co tu dużo mówić, nie było problemów z wygraniami. Wszystko gładko po 3:0, bez stresów. Staram się grać przynajmniej dwa razy w tygodniu, ale to zależy od czasu. Czasami jest tydzień bez treningu, ale teraz to już bardziej pracuje głowa. Mimo to musi być kontakt z grą, trzeba trenować, dobrze byłoby trzy razy w tygodniu. Gram już w tenisa stołowego 41 lat i ciągle nie jest to nudne, wręcz przeciwnie, gdy nie gram, to tego brakuje, ciągnie do gry, niezależnie od tego czy się przegrywa czy wygrywa. Druga natura człowieka.

Turniej zorganizował Kazimierz Heczko z TRS Siła Ustronia przy pomocy Urzędu Miasta, Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, SP-2. Turniej sponsorowali: Andrzej Siedlaczek, Andrzej Michalski, Galeria na Gojach, Avicold, Vasco Tech, Robert Białon, Wyciąg Pasięki, Willa Cyprys z Wisły. Sędzią głównym był Jerzy Hojnacki, sędziami pomocniczymi A. Buchta, Sylwester Rucki. Podczas turnieju nie było sytuacji konfliktowych, wszystko w sportowej atmosferze.

Wojśław Suchta



... i dynamika.

Fot. W. Suchta



Można przemieszczać się...

W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki.
(33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-bęsta.pl ZAPRASZAMY USTRON tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnek z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustroń.pl

Drewno kominkowe: buk, brzoza, świerk, podpałkowe, muł, węgiel groszek, brykiet. TRANSPORT. 33/854 47 10.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

Wynajmę lokal obok sanatorium "Równica" 38m². 505-168-217.

Lakiernictwo samochodowe. 694-696-255.

UWAGA! Profesjonalne pranie dywanów. Punkt przyjęć - sklep "Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Pokój do wynajęcia. 665-87-56-78.

Pokój do wynajęcia. 603-468-651.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

Usługi stolarskie: zabudowy, meble itp. 33 854-43-86, 601-821-157.

Oddam za darmo ziemię z wykopów i gruz asfaltowy. (33) 854-55-61.

Kawalerka z osobnym wejściem w budynku wolnostojącym do wynajęcia. 515-077-771.

Ustroń. Kawalerka do wynajęcia w domu prywatnym, osobne wejście. 535-961-727.

DYŻURY APTEK

6.2	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
7-8.2	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
9-10.2	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
11-12.2	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 858-60-76
13-14.2	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76



... bezpiecznej.

W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

- 8 II 16.00 I edycja „Szafobrania” - wielkiej wymiany ubrań, akcesoriów oraz przedmiotów, „Muflon”
Wstęp wolny.
- 9 II 11.00 Zawody dla dzieci o Maskotkę Ustronia, Czantoria
- 11 II 16.00 Bal wieńczący Kurs Tańca Towarzyskiego dla uczniów ustronskich szkół, MDK „Prażakówka”
- 14 II 18.00 Koncert Karnawałowy: Recital Zbigniewa Wodeckiego „Z tobą chcę oglądać świat...”, MDK „Prażakówka”, cena biletu: 30 zł
- 15 II 16.00 Spotkanie z Józefem Golcem, połączone z promocją suplementu „Słownika Biograficznego Ziemi Cieszyńskiej”, Muzeum Ustronkie

USTROŃSKA dziesięć lat temu

4 lutego o godz. 2.50 na ul. 3 Maja ustronscy policjanci wykazali się czujnością. Tym razem ich podejrzenia wzbudziło dwóch młodych mężczyzn niosących 3 duże torby. Chcieli sprawdzić bagaż i wtedy mężczyźni zaczęli uciekać. Złapano jednego z nich, czasowo zameldowanego w Ustroniu, i odzyskano cały skradziony towar, który pochodził ze sklepu mięsnego przy ul. Daszyńskiego. Jedną z toreb zajmowały narzędzia użyte do włamania.

* * *

Nigdy nie uczył się malarstwa w szkole, czy też na uczelni. Mimo to malarstwo stało się jego pasją i życiowym zajęciem. Tak jest do dziś. Wincenty Bąkosz, artysta malarz, malować zaczął dość późno. – O malarstwie wiedziałem tyle, że trzeba użyć pędzla, podkładu i farb – mówi W. Bąkosz. (...) Jego marzeniem jest pomalowanie ścian mieszkania na biało i namalowanie na nich własnego życia nieco skarykaturowanego. – Artyście można tylko życzyć połamania pędzla i rzeszy odbiorców. Bo sztuka nie oglądana to nie sztuka – pointuje.

* * *

6 lutego w sali sesyjnej Urzędu Miasta odbyło się z inicjatywy senator Grażyny Staniszewskiej spotkanie poświęcone projektom uzdrowiskowym i wykorzystaniu w związku z tym funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. (...) Jako że prawie wszyscy mówili o tym, że liczą na finansowanie swych pomysłów z funduszy UE, ekspert w tej dziedzinie Leszek Butowski wyjaśniał, że większe szanse w przyznawaniu pieniędzy mają programy podmiotów publicznych. (...) – Tu pojawia się problem. (...) Taki podmiot jak spółka skarbu państwa traktowana jak normalne przedsiębiorstwo, ma dużo mniejsze możliwości korzystania z pieniędzy unijnych. Część dokumentów, w oparciu o które pieniądze będą wykorzystywane, są przygotowywane, więc apel, by lobbować za traktowaniem tak specyficznych podmiotów jak uzdrowiskowe spółki skarbu państwa, jako podmioty publiczne. Gdyby to się nie udało, to nadal są możliwości, ale po pierwsze, jest mniej pieniędzy w skali globalnej i większa konkurencja. To znacznie obniża szanse. Przed spotkaniem z państwem rozmawiałem w ministerstwie i tam proszono mnie bym uczulił państwa, aby przygotować możliwie dużo dobrych projektów nawet relatywnie prostszych. Z drugiej strony zapisy w dokumentach preferują projekty większe, projekty o charakterze regionalnym. Projekt dotyczący Centrum Kultury Górali Beskidzkich jest świetny, natomiast gdy usłyszałem, że będzie realizowany w Istebnej, niżej oceniłem jego szanse. Musicie państwo, a na pewno o tym wiecie, stworzyć ten projekt jako regionalny o wartości minimum miliona euro. Co do Ustronia, to uzdrowisko jest spółką skarbu państwa i szuka swej szansy w prywatyzacji. Chyba takie są plany. Jeśli natomiast okazałoby się, że taki podmiot mógłby korzystać z pomocy na takich zasadach jak każdy inny podmiot publiczny, dałoby to znaczne pieniądze. (...) L. Butowski uczulał także, by projekty realizować wspólnie, w porozumieniu kilku gmin czy ich związków. Wtedy szanse uzyskania pomocy są znacznie wyższe.

Wybrała: (mn)

FELIETON

Tak sobie myślę

Wzajemna pomoc

W rozmowach prowadzonych ze znajomymi często wspominamy dawne czasy i warunki w jakich przyszło nam żyć przed laty. I wtedy zazwyczaj dochodzimy do wniosku, że kiedyś byliśmy sobie bardziej potrzebni niż to jest dzisiaj. W trudnych czasach wiele rodzin budowało swoje domy, w których mieszkają po dzień dzisiejszy. Wspominając czas budowy tych domów stwierdzają, że ich wybudowanie nie byłoby możliwe bez zaangażowania wielu osób. Przy budowie pracowali zazwyczaj wszyscy członkowie rodziny, ale też pomagali dalsi krewni, sąsiedzi i przyjaciele. Większość prac trzeba było wykonać ręcznie. Do tego zazwyczaj nie było pieniędzy do zapłacenia robotnikom za wykonanie takiej czy innej pracy. Ale brak pieniędzy udawało się przezwyciężyć poprzez wzajemną pomoc. Spokrewnieni

i zaprzyjaźnieni za sobą ludzie opracowali razem przy jednej budowie. A kiedy dom był wykończony zaczynali budowę następnego, dla innej rodziny. I tak pracując przy budowie splącano wzajemnie dług wdzięczności za pomoc, która została im wcześniej udzielona. I tak powstawały kolejne domy i dzisiaj sięgając pamięcią wstecz można wspominać to wspólne budowanie, którego efektem były nie tylko pojedyncze domy, ale wręcz całe osiedla.

Przy tym nie tylko powstawały te domy, ale także rodziły się przyjaźnie, które trwały potem przez wiele lat. Tak już bowiem jest, że najbardziej zbliża ludzi do siebie wspólnie wykonana praca i przeżycia, które z nimi są związane. A kiedy mamy do czynienia ze wzajemnym pomaganiem sobie to te przyjazne związki między ludźmi stają się coraz silniejsze. A szczególnie w trudnych okresach, w czasach biedy i niedostatku, ta wzajemna pomoc jest bardzo potrzebna, a czasem staje się wręcz warunkiem przeżycia. I tak już jest, że w takich czasach ludzie skazani są na wzajemną pomoc a udzielając jej sobie stają się sobie bliżsi.

Czasy się zmieniły. I dziś w wielu,

i to najcięższych pracach, ludzi zastąpiły maszyny. I do wykonania tych prac nie potrzeba już wielu ludzi. Takie prace jak budowa domów wykonują fachowcy. Udział w budowie przyszłych właścicieli staje się coraz mniejszy. I do pomocy w budowie zazwyczaj nie przychodzą już liczni krewni, sąsiedzi i przyjaciele. I nie trzeba już odwdzięczać się innym pracując przy budowie ich domów.

Coraz mniej jest też przykładów udzielania sobie wzajemnej pomocy i bezinteresownej pracy na rzecz innych. Z tym też zapewne wiąże się fakt, że ludzie coraz bardziej oddalają się od siebie. Nawet najbliżsi krewni spotykają się ze sobą i żyją razem coraz rzadziej. Najwyraźniej coraz mniej jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni i potrafimy sobie radzić sami. Mniej jest więc wspólnie wykonanej pracy, a tym samym więzi między ludźmi, które powstają przy tej okazji. I coraz mniej jest też chęci do zrobienia czegoś dla innych; dla pojedynczych osób czy też dla wspólnego dobra. Łatwo przy tym zapomnieć o tym, że jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni i mamy żyć nie tylko dla siebie, ale także dla innych. **Jerzy Bór**

FELIETON

Turniej

Niestrudzony w działaniu Kazek Heczko, z kolegami z TRS Siła Ustroń, organizuje od kilkunastu lat turnieje tenisa stołowego w Ustroniu. W ostatni weekend odbył się kolejny turniej o Puchar Burmistrza Miasta Ustronia. Sprawozdanie P.T. Czytelniczy znajdziecie w GU.

A cóż tu można robić w środku zimy, gdy nie ma śniegu i jest wiosna. Pomyślałem sobie pójść zobaczę, co nowego w tenisie stołowym. Mnie zawsze najbardziej interesują zmagania dzieci i młodzieży. Było się czemu przyglądać. Wśród dziewcząt najmłodsza, bo zaledwie 7-letnia zawodniczka posiadająca wielki talent i duże już umiejętności, walczyła ze starszymi od siebie zawodniczkami z taką determinacją i poświęceniem, że o jej dalszą karierę opiekunowie mogą być spokojni. Wśród chłopców poziom bardziej wyrównany. Większość z zawodników przyjechała ze swoimi trenerami, czyli ojcami lub dziadkami, którzy bardziej denerwowali się od samych zawodników, tak jakby ich dalsze trenowanie swych następców. Tylko od tego turnieju zależało. Na sali spotkałem kolegę z GOPR-u, z Cieszyna, którego dawno nie widziałem. Od dziesięciu lat jestem przeniesiony w stan spoczynku i nie pełnię już dyżurów. On także w stanie spoczynku, ale jeszcze prowadzi biznes i gra amatorsko w tenisa stołowego w lidze polsko-czeskiej. No, i co najważniejsze, trenuje swojego wnuka. I właśnie, tu niby ze mną rozmawia i jakby niczym się nie przejmując, nagle wstaje

podchodzi do stołu, gdzie grają młodzi i zwraca uwagę sędziemu, że nie doliczył punktu... jak się okazało jego wnukowi. Możecie się zdziwić, P.T. Czytelniczy, jak to, zwrócił sędziemu uwagę? Tu muszę zaznaczyć, że w meczach eliminacyjnych, sędziami, i to bardzo dobrymi, byli koledzy zawodnicy, którzy akurat skończyli swoje mecze i czekali na następną rundę. Inny zaś ojciec - trener podszedł do sędziego poprosił o zaliczenie punktu, jak się okazało, dla swego syna, bo przy podaniu przeciwnik jego upuścił piłeczkę na ziemię. Zaobserwowałem, że młodzi zawodnicy uprzejmie spełniali prośby starszych, bez żadnych komentarzy. Widać wszyscy chcieli się czegoś nauczyć. Lubię kibicować (jak to się mówiło za ojców czasów) pingpongistom, gdyż sam nie miałem żadnych zdolności w tej dyscyplinie sportu. Nie mam po prostu, ani trochę koordynacji ruchowej i gram jak łamaga. W ping-ponga grał dobrze mój ojciec, większy ode mnie sportowiec. Jako „oldboy” występował w amatorskiej lidze TKKF-ów. Był drugą rakieta TKKF Leszczyny. Mecze z TKKF Straconka rozgrywane w tamtejszej restauracji „Strumyczek” przeszły do historii. Ojciec mój widział, że ze mnie nie będzie pingpongistą i nawet nie próbował mnie trenować. W szkole podstawowej grałem w ping-ponga na zajęciach świetlicowych, ale ani razu nie udało mi się wygrać. Prawdziwą klęskę miałem ponieść dopiero jak byłem w dziesiątej klasie liceum. Mianowicie, chyba w wiosną 1965 roku, reprezentacje koszykarzy i siatkarzy naszego L.O. im. M. Kopernika w Bielsku-Białej pojechały na wymianę do Hawierzowa. Najpierw był szok, przychodzimy do ich liceum, a nasi przyjaciele z Czeskiej Socjalistycznej Republiki, bezbożnicy jedni, zupełnie wylutowani w dżinsach, kurtkach welurowych

lub skórzanych, swetrach itp. Dziewczyny umalowane, tlenione włosy i mini spódniczki. A my w tym porządnym naszym liceum pobożnie, tradycyjnie, po chrześcijańsku, skromnie, w garniturach, białych koszulach, krawatach, a dziewczyny w granatowych fartuchach z białymi kołnierzykami. Mało tego, czeskie dziewczyny pooglądały nas sobie podczas meczów, (graliśmy mecze w koszykówkę i siatkówkę) i zaczęły okazywać niektórym z nas swoje wiele mówiące zainteresowanie. Każdy z nas miał zamieszkać u wylosowanego kolegi z czeskiej drużyny. Niestety, mnie pechowo przypadł kolega Zdenek, którego ojciec był milicjantem. Przez ojca był surowo wychowywany, nigdzie nie wolno mu było wychodzić samemu. Dopiero, co zaczął uczęszczać na kurs tańca. Wszyscy inni bawili się, pili piwo i wino, tańczyli z dziewczynkami, a potem poszli na prywatkę. Ja, z moim kolegą zostałem zaproszony przez jego ojca na posterunek milicji. Nie bardzo wiedziałem dlaczego? Po krótkim zwiedzaniu tegoż komisariatu udaliśmy się do świetlicy, a tam, co widzę stół pingpongowy, coś za koszar! Ojciec mojego kolegi proponuje mi rozegranie meczu. On, grając w mundurze milicjanta, w pierwszym secie nie pozwala mi „wyjść z wody”. Przegrywam do siedmiu. Po przerwie mój przeciwnik, już w czapce milicyjnej, drugi set wygrywa ze mną do pięciu. Wszystkiego odechciało mi się po tym meczu. Wróciłem ze Zdenkiem do jego domu i do łóżka. Nie mogłem jednak jeszcze długo zasnąć, miałem przed oczyma, na przemian, piłeczkę pingpongową na tle munduru czeskiego milicjanta i te wymalowane, tlenione dziewczyny w mini spódniczkach.

Teraz już wiecie P.T. Czytelniczy dlaczego lubię tylko oglądać turnieje tenisa stołowego. **Andrzej Georg**



KAJTO TUŻ ZA PODIUM

– Nie mogę się doczekać startu! – mówił przed rajdem na Łotwie Kajetan Kajetanowicz, czterokrotny mistrz Polski. – Nigdy tu nie byliśmy, nigdy też nie jechałem na oponie wyposażonej w długi kołec. Samochód, którym startuję, jest wciąż dla mnie nowy i cały czas poznaję jego możliwości. Myślę, że start na tak szybkich odcinkach specjalnych to niesamowite przeżycie, szczególnie na nawierzchni szutrowej częściowo pokrytej śniegiem.

Jarek Baran porównywał zmagania na Łotwie do rajdu litewskiego:

– Odcinki są bardzo szybkie, ale to nie znaczy, że są tu same proste. Jest bardzo dużo szybkich zakrętów, które następują sekcjami. Tempo jest bardzo zmienne i zdarzają się kilometry dynamicznych partii i sporo ciasnych zakrętów.

Rally Liepāja w roku 2014 zorganizowany został dopiero po raz drugi. Odbывa się on na asfaltowych trasach, a bazę ma w Lipawie, położonej nad Morzem Bałtyckim i Jeziolem Lipawskim. Miasto liczy obecnie prawie 90 tys. mieszkańców i jest trzecim co do wielkości miastem na Łotwie. Rajd jest jedną z eliminacji mistrzostw Łotwy (LRC) oraz eliminacji mistrzostw Europy.

Finał pierwszego etapu tegorocznego Rajdu Liepaja zapowiadał się niezwykle ekscytująco. Zmieniające się warunki pogodowe dodatkowo utrudniał fakt, że dwa ostatnie odcinki – najdłuższe w całym rajdzie, rozgrywane były po zmroku. Kajetan Kajetanowicz i Jarek Baran już od pierwszych kilometrów utrzymywali się w czołówce klasyfikacji generalnej. Reprezentanci LOTOS Rally Team dobrze poradzi sobie na odcinkach specjalnych,

po raz pierwszy w karierze rywalizując na oponach z długim kołcem. Na koniec pierwszego dnia rajdu na Łotwie czterokrotni Mistrzowie Polski zajmowali czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej. To dobre miejsce, biorąc pod uwagę trudne warunki, jeszcze nie do końca przetestowany samochód i zaledwie czwarty występ w rundzie Mistrzostw Europy poza Polską.

Drugi etap rajdu rozpoczął się o świcie. W zmieniających się warunkach pogodowych Kajetan i Jarek na pierwszym odcinku wyprzedzili najszybszego w tym rajdzie Lappiego. Na kolejnych oesach także nie odpuszczali doświadczonym rywalom. Ostatecznie Lappi przypieczętował

triumf na Łotwie kolejnym zwycięstwem oesowym, pokonując Wasilija Griazina o 9 sekund. Trzeci na mecie odcinka zameldował się Craig Breen. Dalej znalazł się Sepp Wiegand, piąty był Janis Vorobjovs, a szósty czas uzyskał Kajetan Kajetanowicz. To wystarczyło do obrony czwartego miejsca w generalce.

– Doświadczenia, które zebraliśmy na tym rajdzie z pewnością zaprocentują podczas kolejnych rund – mówi K. Kajetanowicz. Podjęliśmy wiele trafnych decyzji i cieszymy się, że mogliśmy dzięki temu nawiązać walkę m.in. z wicemistrzem Europy Craigiem Breenem. Odebraliśmy tu ważną lekcję i nie możemy się doczekać kolejnych wyzwań.

– W rajdach nieprawdopodobne jest to, jak wiele można się nauczyć w ciągu dwóch dni. Niewątpliwie gdybyśmy tę dzisiejszą wiedzę mieli tydzień wcześniej, to być może byłoby inaczej – dodaje J. Baran.

Klasyfikacja generalna rajdu

Zwyciężył Fin Esapekka Lappi (Skoda Fabia S2000, czas 2:13:11.5), który doskonale znany jest polskim kibicom z Rajdu Polski 2012, kiedy to pokonał całą krajową czołówkę. Drugi był Rosjanin Wasilij Griazin Rosjanin (Ford Fiesta S2000, +34.7), trzeci Irlandczyk Craig Breen (Peugeot 207 S2000, +1:36.8), czwarty Kajetan Kajetanowicz (Ford Fiesta R5, +2:35.5).

Klasyfikacja ERC po dwóch rundach

1. Robert Kubica – Polska – 39 pkt.;
2. Esapekka Lappi – Finlandia – 39 pkt.;
3. Wasilij Gryazin – Rosja – 37 pkt.;
4. Wacław Pech – Czechy – 30 pkt.;
5. Craig Breen – Irlandia – 25 pkt.;
6. Raimund Baumschlager – Austria – 24 pkt.;
7. Beppo Harrach – Austria – 20 pkt.;
8. Kajetan Kajetanowicz – Polska – 19 pkt.;
9. Jaromír Tarabus – Czechy – 17 pkt.;
10. Sepp Wiegand – Niemcy – 17 pkt.

(m n)



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojśław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl Zastrzegamy sobie prawo prerogatyw, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 3.02.2014 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 10.02.2014 r.